

GAZETA LUBUSKA

Cena 5 zł

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D E

Niedziela, 13 listopada 1949 r.

Nr 310 (321)

Czerpiąc z bogatych doświadczeń Z. S. R. R.

wykorzystamy wszystkie rezerwy produkcyjne i materiałowe

dla zapewnienia planowi 6-letniemu
jak najpomyślniejszych warunków realizacji

Na apel hutników - Chorzowska Wytwórnia Konstrukcji Stalowych

zobowiązuje się zaoszczędzić 200 milionów złotych

KATOWICE. Podobnie, jak załogi Hajduckich Zakładów Hutniczych, załoga Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych, po podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć w zakresie wykonywania planów produkcyjnych i oszczędnościowych rozważyła możliwości wygospodarowania nowych poważnych sum. Za podstawę służyła przeprowadzona w zakładzie akcja społecznej kontroli remanentów i gospodarki materiałowej.

Pod uwagę wzięto przyspieszenie cykli produkcyjnych oraz obrotów materiałami produkcyjnymi, pomocniczymi i wyrobami gotowymi.

Robotnicy zobowiązali się do wygospodarowania i zwolnienia dla celów gospodarki państwowej poważnej sumy znacznie przekraczającej 200 mil. zł.

Uchwałę załogi poprzedziły przemówienia przedstawicieli rady zakładowej, ob. Niemca oraz sekretarza zakładowej Organizacji Podstawowej PZPR, tow. Skrzypczyńskiego. Mówcy podkreślili, iż na progu realizacji 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu należy czerpać z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego i wykorzystywać wszystkie rezerwy produkcyjne i gospodarcze dla zapewnienia planowi 6-letniemu jak najpomyślniejszych warunków realizacji.

Z głębokim zainteresowaniem wysłuchali robotnicy

przemówienia dyrektora naczelnego zakładów, ob. Cholewy. Analizując wykonanie planu oszczędnościowego na rok bieżący, który zamyka się kwotą 121 mil. zł, dyr. Cholewa wskazał na możliwości przekroczenia planu przez poszczególne oddziały. Wśród powszechnego entuzjazu załoga przyjęła następnie rezolucję, w której zobowiązuje się przez pogłębienie współzawodnictwa i racjonalizacji oraz jeszcze bardziej wnikliwe rozpracowanie planu oszczędnościowego — przekroczyć przewidziane na rok bieżący oszczędności.

Postanawiamy — czytamy w rezolucji — wykorzystać wszystkie rezerwy materiałowe i produkcyjne, aby utrzymać nasz zakład na jak najwyższym poziomie gospodarczym.

W zrozumieniu, że nasze zapasy materiałowe produkcyjnych i pomocniczych dla utrzymania ruchu są za du-

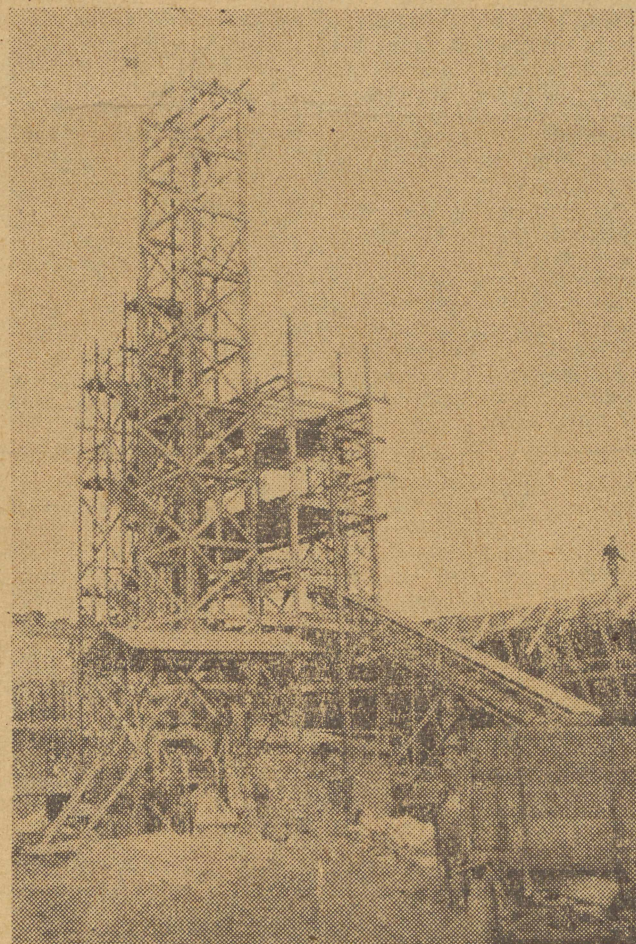
że w stosunku do potrzeb — postanawiamy zmniejszyć je o 133 mil. zł, a zapasy materiałów przeznaczonych do upłynnienia — o 39 mil. zł.

Poprzez usprawnienie cyklu produkcyjnego w naszych zakładach, zobowiązujemy się zwolnić środki obro-

towe wartości 74 mil. zł. Postanawiamy również przyspieszyć inkaso należności.

W zakończeniu rezolucji robotnicy stwierdzają: Zdając sobie sprawę z tego, że wróg klasowy nie śpi, postanawiamy wzmocnić naszą czujność i zwalczać z całą bezwzględnością wszelkie przejawy marnotrawstwa i szkodnictwa gospodarczego.

Przyspieszona budowa gmachu użyteczności publicznej



W Warszawie buduje się metodą przyspieszoną gmach ośrodka lecznictwa Ubezpieczalni Społecznej. Budynek o kubaturze 24 tys. metrów sześciennych, o czterech kondygnacjach będzie gotowy w stanie surowym w ciągu 50 dni roboty przy maksymalnym stanie załogi 120 ludzi. Cała załoga bierze udział we współzawodnictwie, wyrabiając przeciętnie 160 proc. normy. Na zdjęciu — budowa gmachu w 11 dniu pracy.

Szybkościowiec w Poznaniu ukończony przedterminowo

Na Dębcu odbyło się uroczyste zakończenie prac przy budowie „szybkościowca”. Dyrektor SPB ob. Niedbalski w przemówieniu swym podziękował całej załodze za pełną zapas i ofiarnością wspólną pracę, która pozwoliła na ukończenie budowy w stanie surowym o 7 dni wcześniej, aniżeli przewidywał harmonogram. W przyszłym roku — mówił dyr. Niedbalski — będziemy budować prawie wyłącznie „szybkościowce”. Nowoczesne, racjonalizowane metody, jakie stosujemy przy

tego rodzaju budowach, dają bowiem najlepsze rezultaty, zapewniając równocześnie całę załogę możliwość poważnego zwiększenia zarobków.

Należy podkreślić, że średnia wydajność całej załogi wynosiła ok. 250% normy, a zespół A. Rosińskiego przy montażu i demontażu konstrukcji stalowych uzyskał 440% normy.

Pracownicy, którzy wysunęli się na czoło zespołów otrzymają w najbliższych dniach premie pieniężne na ogólną kwotę 160 tys. zł. (zb)

Z dumą i radością witają poznańscy robotnicy Marszałka K. Rokossowskiego jako ministra Obrony Narodowej

Robotnicy Poznań z radością powitał wiadomość o mianowaniu syna robotniczej Warszawy i bohatera Związku Radzieckiego — Wielkiego Polaka — Marszałka Konstantego Rokossowskiego Ministrem Obrony Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej. Radość ta uwewnętrzniała się na zebraniach jakie odbyły się w dniu wczorajszym w szeregu zakładów pracy.

Punktualnie o godz. 12 stanęła „Wiepofana”. Z hasty stanęła „Wiepofana”. Z hasty obróbki mechanicznej i odlewni wysypał się wesoły i gwarny tłum robotników spieszących na zebranie w fabrycznej świetlicy.

W pięknie udekorowanej sali zasiadli na prostych drewnianych ławach słuszarze, tokarze, odlewnicy. Przybyła w komplecie niemal cała załoga. Szare, okryte pyłem ubrania robotce zmieszały się ze skromnymi kitlami pracowników biurowych. W głosach z ożywieniem rozmawiających członków załogi dźwięczały nuty szczerej radości i dumy. Nazwisko Marszałka Polski K. Rokossowskiego było na ustach wszystkich.

Nagle umilkł wesoły rozgwar. Po zagajeniu i sekr. organizacji partyjnej tow. Herczyńskiego zabrał głos II sekretarz tow. Lamenta. Omówił on doniosłe znaczenie, jakie posiada dla naszego narodu powołanie Marszałka Rokossowskiego na Ministra Obrony Narodowej oraz nakreślił krótko jego życiorys.

Z uwagą i skupieniem słuchali zebrani słów prelegenta. Widać było, że interesuje ich żywo osoba i czyn wielkiego Polaka i żołnierza. A gdy zamilkł tow. Lamenta sala zatrzęsała się od burzliwych oklasków. Entuzjazm jaki zapanował w tej chwili wśród robotników „Wiepofany” był wyrazem głębokiej wdzięczności zaufania i miłości — uczuć, którymi od dawna darzy Marszałka Rokossowskiego lud pracujący całego kraju.

Entuzjazm załogi wzrósł jeszcze, gdy odczytano telegram jaki tego dnia miał być wysłany do Marszałka K. Rokossowskiego.

„Wyrażamy głęboką radość — brzmi tekst telegramu — że na czele odrodzonego Wojska Polskiego stanął dowódca, który pod bezpośrednim dowództwem Józefa Stalina gromił barbarzyńskie hordy hitlerowskie. Dumni jesteśmy, że wy Towarzyszu Marszałku, jesteście synem naszego narodu, synem naszej klasy robotniczej. Przesyłamy Wam gorące życzenia jak najlepszych wyników pracy dla dobra narodu polskiego i rozszerzenia światowego obozu pokoju”.

Świetlica Miejskich Zakładów Siły, Światła i Wody

zapełniła się tłumem pracowników. Przybyła cała załoga — przodownicy pracy, robotnicy, młodzież, personel biurowy. Na twarzach wszystkich widniała dumna i głęboka zadowolenie.

Zebranie zagał przewodniczący Rady Zakładowej tow. Bazaniak, a następnie tow. Kruszoną zapoznał pracowników z życiorysem Wielkiego Polaka. Przemówienie przerywano okrzykami na cześć tow. Marszałka — jednego z największych synów polskiego proletariatu.

Entuzjazm zebranych osiągnął punkt kulminacyjny, gdy robotnik Zakładów tow. Kaczmarek odczytał list, jaki postanowiono wysłać do bohatera Zakładów tow. Marszałka. Załoga wyraża w nim radość z jego powrotu do Polski i objęcia przezeń stanowiska Ministra Obrony Narodowej. Burze oklasków następujące po każdym odczytanym zdaniu były wyrazem pełnej aprobaty załogi zakładów dla treści listu.

Dziedziczyli Wytwórni Państwowego Monopolu Tytoniowego zapełnił się tłumem robotników.

Przyszli prosto z warsztatów i biur. Na chwilę ustał warkot motorów. Jakaś uroczysta cisza zawiła w powietrzu. Przed mikrofonem stanął robotnik z Oddziału Ustnikowego tow. Biegański. W prostych słowach przedstawił on sylwetkę nowego Marszałka. „Dumą napęłnić musi każdego Polaka fakt — mówił tow. Biegański — że dowódca, który pod bezpośrednim kierownictwem Józefa Stalina gromił faszystów niemieckich pod Stalingradem, nad Bugiem, Wisłą, Odrą — jest naszym rodakiem, jest Polakiem.

Robotnicy zebrani na dzień dzisiejszy w skupieniu słuchali swego towarzysza pracy. Zdawali sobie sprawę, że Marszałek Konstanty Rokossowski, syn robotniczej Warszawy, na nowym stanowisku Ministra Obrony Narodowej będzie najlepszą gwarancją bezpieczeństwa naszych granic.

List odczytany przez przewodniczącego Rady Zakładowej, który postanowiono wysłać do Marszałka, przyjęty został z entuzjazmem. W liście wyrażono dumę i zadowolenie z powrotu K. Rokossowskiego do Ojczyzny.

Klasa robotnicza podejmuje wezwanie tow. Walaszczyka

WARSZAWA. Rzucone przez tow. Walaszczyka hasło współzawodnictwa w oszczędzaniu podejmuje klasa robotnicza wszystkich gałęzi przemysłu.

Ostatnio swoją współpracę przy realizowaniu projektu współzawodnictwa w oszczędzaniu podjęli pracownicy budowlani: osiedla Mokotów oraz przodownicy i racjonalizatorzy Zakładów Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej A-51.

W uchwale pracowników budowlanych czytamy m. in.: Podejmując hasło tow. Walaszczyka, my grupa pracowników budowlanych zespołu budowy Mokotów w Warszawie stwierdzamy, że hasło to pobudzi i rozwinie zdolności do usprawnienia i racjonalizacji, a tym samym pomnoży siłę mas pracujących.

Podejmując z radością szlachetne hasła tow. Walaszczyka wyzywamy zarząd naszego związku do opracowania wytycznych dla zrealizowania projektu tow. Walaszczyka w budownictwie.

W uchwale przodowników i

racjonalizatorów pracy Zakładów Oświetleniowych czytamy m. in.:

Jesteśmy przekonani, że ten nowy system współzawodnictwa socjalistycznego przyczyni się do jeszcze większego zmobilizowania załogi fabrycznej na tym odcinku, a zarazem przyspieszy odbudowę naszej Polsk. Ludowej

Powiat Piła pierwszy wykonał plan kontraktacji

Pierwszym powiatem w woj. poznańskim, który przedterminowo wykonał plan kontraktacji trzody chlewnej na II kwartał 1950 roku był powiat Piła, wykonując plan zamiast w 90 dniach w 24.

Za przykładem Piły poszły i inne powiaty: Gorzów, Jarocin, Czarnków i Turek. W tych najlepszych wynik osiągnął Jarocin, wykonując plan w 120 proc. (Ker)

Uczni radzieccy — uczniowie Pawłowa w Polsce

WARSZAWA. W Polsce przebywają od kilku dni dwaj uczni radzieccy, wybitni przedstawiciele państwowej szkoły fizjologicznej: akademik Lew N. Fiedorow i prof. dr Dymitr A. Biriukow.

Znakomici goście radzieccy przybyli do Polski na uroczystości związane z 100 rocznicą urodzin Pawłowa. Wezmą oni m. in. udział w specjalnym uroczystym zebraniu naukowym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Korzystając z pobytu w Polsce, uczni radzieccy odbywają szereg spotkań z uczonymi polskimi i zwiedzają ośrodki naukowe Warszawy, Łodzi i Krakowa.

cię stali i skrócenie czasu wytopu, została z entuzjazmem przyjęta przez załogi wszystkich stalowni w kraju.

Na licznych zebraniach robotnicy przedyskutowali szczegółowo nowe formy współzawodnictwa, oparte na bogatych doświadczeniach hutnictwa Związku Radzieckiego, dostosowując warunki współzawodnictwa do lokalnych potrzeb poszczególnych załóg.

W chwili obecnej współzawodnictwo międzyzakładowe obejmując poszczególne operacje przy przeprowadzaniu wytopów stali, podjęły już załogi wszystkich czynnych w obecnym okresie pieców martenowskich w hutach Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Nowe, nieznane dotychczas w Polsce formy współzawodnictwa w stalowniach, skłoniły władze hutnicze do przebudowania regulaminu plac dla zapewnienia uczestnikom współzawodnictwa wzrostu zarobków ściśle odpowiadającego osiągnięciom poszczególnych brygad. W ostatnich dniach został opracowany regulamin obliczania zarobków na podstawie wyników punktowych, osiągniętych przez brygady pieców martenowskich.

Chińska Armia Ludowa zbliża się do Czung-Kingu

NOWY JORK (PAP). Według doniesień korespondentów amerykańskich, Chińska Armia Ludowa odległa już jest tylko o 150 mil od Czung-Kingu, w którym panuje popłoch i przekonanie, że los miasta może rozstrzygnąć się w ciągu kilkunastu dni. Czung-King jest ostatnim większym miastem kontynentalnym, które pozostało dotychczas pod władzą Kuomintangu.

Sukcesy czechosłowackiego handlu zagranicznego

PRAGA. — Bilans czechosłowackiego handlu zagranicznego wykazał w październiku r. b. nadwyżkę w wysokości 628 milionów koron. Import Czechosłowacji osiągnął w tym miesiącu sumę 2835 milionów koron, a eksport 3463 miliony koron.

Wzrost eksportu jest wynikiem współpracy czechosłowackiego handlu zagranicznego ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

W Jugosławii wzrasta opór mas przeciwko szajce Tito

BUKARESZA (TELEPRESS). Organ Biura Informacji publikuje artykuł p. Radonia Golubowicza, byłego ambasadora jugosłowiańskiego w Rumunii i zasłużonego działacza komunistycznego, w którym

Kółem

Ich „nadzieja“

Nie wiem, kim jest Czesław Bednarczyk, szlifujący bruk londyński. Czy więc u Augusta i Zaleskiego pełni rolę kamerdynera, lub czy też Andersowi czyści słynną białą kobyłę, która już zupełnie wytyła od da remnego oczekiwania na „triunfalny“ wjazd do stolicy.

Imię Czesław Bednarczyk ima się jednak w wolnych chwilach pióra i tworzy wiersze. Takie np. jak niżej przytoczony z londyńskich „Wiadomości“:

„Pomóż nam tylko może bomba i latające spodki. Tak! Bomba! Bo chyba tylko przez wojnę (jedyną nadzieję Polaków) zobaczymy będmę mógł jeszcze Chetm, a Nowakowski swój Kraków...

Oto, co za tajdacy milusińscy. Dać im bombę atomową? aby stary koboty Nowakowski eksherold ekskrakowski „Ika“ mógł nabyty w Londynie realizm obnosić po Krakowie.

Gotowi byłiby wtedy i nowego Franka osadzić na Wawelu i Adenauerowi ścieżkę drogę po Wartę i Wisłę! Wdechają więc do „atomówki“, piszą wiersze i... gazet nie czytają. Nie wiedzą więc jeszcze, że stała się ona bumerangiem, który w razie czego, wraca do właściciela.

Niech się zapytają Trumana... Ryś

Pierwszy numer miesięcznika „Przyjaźń Chińsko-Radziecka“

PEKIN (PAP). Towarzystwo Przyjaźni Chińsko-Radzieckiej wydało pierwszy numer miesięcznika „Przyjaźń chińsko-radziecka“. W pierwszym numerze zamieszczone zdjęcie Mao-Tse-Tunga z jego autografem: „Jestem przekonany, że przyjaźń pomiędzy narodami chińskim i radzieckim znacznie się wzmocni i utrwali“.

Rybnickie Zjednoczenie pierwsze w polskim przemyśle węglowym wykonało 3-letni plan produkcji

KATOWICE. Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, pierwsze w przemyśle węglowym wykonało dnia 11 listopada br. w godzinach wieczornych 3-letni państwowy plan produkcji.

Wspaniały sukces, który pozwolił załozce Rybnickiego Zjednoczenia zrealizować plan 3-letni 50 dni przed terminem, uzyskany został w wyniku doskonałej organizacji pracy, rozwoju ruchu współzawodnicztwa, systematycznego wzrostu wydajności i harmonijnej współpracy całego aktywuspołeczności.

Wysiłek górników produkującego w polskim przemyśle węglowym Zjednoczenia charakteryzuje się przekraczaniem planów produkcyjnych w latach ubiegłych — w roku 1947 Zjednoczenie Rybnickie wykonało roczny plan w 103,8%, a plan na 1948 rok zrealizowało w 104,3%.

Przeciętna wydajność w okresie realizacji planu trzyletniego wzrosła w Zjednoczeniu o 118 kg na robotnikodniówkę.

W roku bież. poczynszy od marca Rybnickie Zjednoczenie

zajmuje stale produkując miejsce w polskim przemyśle węglowym, przekraczając w coraz większym stopniu plany miesięczne, np. w styczniu br. Zjednoczenie zrealizowało plan w 102,5%, w marcu — w 105 proc., w sierpniu — 109%, a w październiku br. załoga Rybnickiego Zjednoczenia osiągnęła wspaniały rezultat, wykonując plan miesięczny w 116%.

Spośród 8 kopalni należących do Rybnickiego Zjednoczenia

Pod nadzorem amerykańskim nowy „legion iaszysłowski“ powstaje w Niemczech zachodn.

BERLIN (Telepress). W zachodnich Niemczech powstaje ma „100-tysięczny legion“, składający się z osób deportowanych, pozostających pod nadzorem amerykańskim. Przeszukując starannie wszystkie obozy, Amerykanie wybrali 68 proc. osób, nadających się do wykonywania najcięższej nawet pracy. Większość spośród tych „wybrańców“ służyła bądź to w formacji SS, bądź też w niemieckiej Wehrmachcie.

Wybrani osobnicy zostali podzieleni na małe grupy oraz wysłani w celu regularnego wyszkolenia do obowiązków wojskowych. Ćwiczenia odbywają się pod nadzorem oficerów amerykańskich. Nowe formacje SS, pod rozkazami amerykańskimi, szkolone są przeważnie w prowadzeniu walk ulicznych, przy czym są one wyposażone w broń automatyczną.

Po ukończeniu przeszkolenia, oddziały będą wysłane do różnych „niebezpiecznych miejsc“ w zachodnich Niemczech, Berlinie oraz w innych krajach satelickich zachodnio-europejskich, gdzie można spodziewać się zamieszek w związku ze złymi warunkami pracy robot-

Przemysłu Węglowego. 5 kopalni wykonało już przedterminowo trzyletni plan produkcji.

Na uroczystości urządzonej w związku z przedterminową realizacją planu 3-letniego, w której wzięli udział przedstawiciele Centr. Zarz. Przemysłu Węglowego, władz partyjnych i związkowych oraz delegacje górników poszczególnych kopalni, załoga Rybnickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego zobowiązała się wydobyc do końca roku bież. 1 000 000 ton węgla kamiennego ponad plan trzyletni.

niczej. Wzmiankowanej milicji faszystowskiej oferuje się normalną gażę żołnierzy amerykańskich z uwzględnieniem „specjalnej premii za ryzyko“.

Jedność ruchu ludowego wzmocni nasze siły w walce o pokój

Zapowiedź zjednoczenia stronnictw ludowych znalazła na wsi niezwykle żywy odzew. Świadczy o tym masowo podejmowane zobowiązania Czynu Kongresowego oraz liczne wypowiedzi chłopów na temat zjednoczenia.

Jan Zdzialek, młodożytny chłop z gromady Augustów, w pow. Złotów w rozmowie z korespondentem PAP stwierdził m. in.: „Historia ruchu ludowego jest historią walki chłopów z uciskiem i wyzyskiem. Po ciężkich zmaganiach doczekaliśmy się zwycięstwa. Cieszę się, jako członek Stronnictwa Ludowego, że chłopskie stronnictwa jednoczą się, co wyjdzie na dobre wszystkim chłopom i Polsce Ludowej, bo, jak mówi stare przysłowie ludowe: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“.

Czyżby nowa prowokacja?

Pożar w gmachu Frontu Narodowego w Paryżu

PARYŻ (PAP). W Gmachu Frontu Narodowego przy ulicy St. Georges w Paryżu wybuchł gwałtowny pożar, który pociągnął za sobą śmierć pracujących tam urzędników i spowodował poważne straty materialne. Ile osób uległo ciężkim poparzeniom, w tej liczbie deputowany de Chambrun (republikanin postępowy), sekretarz generalny Związku Postępowych Chryścjan — Moiraud, sekretarz Stowarzyszenia b. Wolnych Strzelców i Partyzantów — Vollet i redaktor dziennika „Ce Soir“ — Paul Bernard. W płomieniach zginęła m. in. sekretarka Laurent Casanovy-Fromentine.

W Gmachu Frontu Narodowego mieszczą się m. in. następujące organizacje demokratyczne: Front Narodowy, Stowarzyszenie b. Wolnych Strzelców i Partyzantów, organizacje sportowe CGT, Organizacja Różdżin Rozstrzelanych, Związek Chryścjan Postępowych.

Pożar ten wywołał żywe poruszenie wśród mieszkańców Paryża. Zachodzi podejrzenie, że został on spowodowany zamachem. Sto-

warzyszenie Wolnych Strzelców i Partyzantów domaga się energicznego śledztwa w celu wyświeślenia powodów pożaru i wzywa swych członków do wzmocnienia czujności.

Tiłowscy handlarze niewolnikami

BERLIN (PAP). Korespondent PAP dowiaduje się, że agenci jugosłowiańscy w zachodnich strefach okupacyjnych werbują zarówno tzw. osoby deportowane, jak i Niemców do pracy w kopalniach jugosłowiańskich. Jugosłowianie ściągali w ten sposób do pracy na niewolniczych warunkach również pewną ilość Polaków z Niemiec zachodnich. Udział Jugosławii w handlu niewolnikami, odbywający się w Niemczech zachodnich, świadczy o tym, że tiłowscy handlarze niewolnikami przejęli od swych imperialistycznych mocodawców również ich metody. Agenci tiłowscy zwerbowali Polaków w Hamburgu, Minsingen i w innych miejscowościach Niemiec zachodnich.

Twórca cesarstwa niemieckiego, „żelazny kanclerz“, Otto Bismarck wyraził się kiedyś — że gdyby dzieło jego życia — zbudowane na krwi i kościach Ludzkiej, cesarstwo, miało się zawalić, — on sam uda się do Meklemburgii.

Meklemburgia — podobnie zresztą jak cały kraj na wschód od Łaby, był prawdziwym rajem ludzi takich właśnie, jak Bismarck, wielkich obszarników, zwanych w Niemczech junkrami, którzy najpierw sami, a później wraz z monopolistami przemysłowymi i finansowymi rządili Niemcami. Gniazda junkrów były prawdziwą wyłęgarnią szowinizmu i militarizmu niemieckiego i w nich to rodziły się plany „Drang nach Osten“ i Hakaty. Stąd wyruszyły bojówki, mordujące niemieckich robotników, zrywających się do walki o wolność; stąd też wyruszały hakatystyczne bojówki, by terrorizować i mordować Polaków, walczących o prawa narodowe i społeczne.

Junkrzy, którzy opanowali władzę, uczynili wszystko, by na swoje zbrojnie podobieństwo ukształtować całe Prusy, a później całe Niemcy. Jeszcze w 1894 r. pisał Fryderyk Engels, że junkrzy na wschód od Łaby „wytworzyli i utrzymali specyficznie pruski charakter biurokracji i korpusu oficerskiego w armii“. Ich to pycha, chciwość, ograniczoność i arogancja uczyniły „Rzeszę niemiecką narodem pruskim“ znienawidzoną przez masy ludowe zarówno w samych Niemczech, jak i poza ich granicami.

Przypomnieli mi się te słowa, gdy na wiosnę br. jeździłem po Meklemburgii, a przed trzema tygodniami — po Saksonii i po Saksonii-Anhalt. Przypomniały mi się — prawem kontrastu — ponieważ ani w Meklemburgii, ani w żadnym kraju wschodnich Niemiec nie ma już ani jednego gniazda junkrów. Rewolucja, która zaczęła się na wschodzie Niemiec na drugi dzień po wejściu tam wojsk radzieckich i której ukoronowaniem stało się utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — rozpoczęła się właśnie od likwidacji junkrów. Późno spadła na głowy

junkrów karząca ręka sprawiedliwości dziejowej, ale za to uderzenia jej były bezlitosne i z całego gmachu junkrów panowania, wznoszonego w ciągu setek lat i cementowanego krwią ludzką, nie pozostały kamienia na kamieniu.

12 355 majątków obszarowych i ponad 3 miliony ha ziemi odebrano junkrom i podzielono między chłopów, robotników rolnych i przesiedleńców z Polski i Czechosłowacji. Ludziom, któ-

Z podróży po Niemieckiej Republice Demokratycznej (V) Junkrzy podzielili los monopolistów

rzy pytają dziś, czy rzeczywiście zaszły w Niemczech wschodnich fakty, wskazujące na to, że się coś zmieniło w tym kraju, proponujemy, by zastanowili się nad wymową tych właśnie cyfr. Niemcy wschodnie były krajem, w którym ponad 45 proc. ziemi należało do junkrów, stały się w wyniku ludowej i demokratycznej reformy krajem, w którym nie ma ani jednego junkra. To jest niewątpliwa, prawdziwa i głęboka rewolucja. To jest fakt, który decyduje o nowym obliczu „ego kraju“.

Cyfrы i fakty dotyczące wschodniej części Niemiec są same przez się dostatecznie wymowne. Ale jeszcze większej wymowy nabiorą, gdy porównamy je z cyframi i faktami dotyczącymi stref zachodnich.

W strefach zachodnich ogłoszone zostały co prawda przepisy prawne o reformie rolnej. Ale w praktyce aktywne władze okupacyjnych i ich niemieckich pomocników ograniczyły się tylko do ogłoszenia przepisów. Prawdziwej reformy rolnej władze te nie przeprowadziły. W całej strefie amerykańskiej np. do końca 1947 r. podzielono rap-

tem 25 tys. ha ziemi między... 256 tys. gospodarstw. Nie ma tu żadnej pomyłki. Dosłownie między 256 tys. gospodarstw, czyli na 1 gospodarstwo wypadło przeciętnie po 1/10 ha. Była to więc nie reforma rolna, lecz tworzenie ogródków działkowych. Z wielką sprawą likwidacji obszarnictwa, jako oporu nacjonalizmu i reakcji niemieckiej zabawa w tworzenie ogródków działkowych nie ma oczywiście nic wspólnego. Amerykańskie, angielskie i francuskie władze w Trizoni nie mają zresztą zamiaru robienia innej reformy rolnej. Świadczy o tym najlepiej ich własne akty prawne.

Spróbujemy porównać wielkość obszaru ziemi przeznaczonego na cele reformy rolnej w myśl — niewprowadzonych zresztą w życie, przepisów prawnych w Niemczech zachodnich z obszarem, który winienby być przeznaczony na cele reformy, gdyby na zachodzie zostały zastosowane zasady przyjęte i wprowadzone w życie w Niemczech wschodnich. W strefie amerykańskiej np. — przepisy prawne (które, powtarzamy — nie zostały wprowadzone w życie), przewidują przeznaczenie na cele reformy rolnej — 77 tys. ha. Gdyby zastosować zasady radzieckiej strefy okupacyjnej — obszar ten wynosiłby przeszło 12 razy więcej, bo 978 tys. ha! Jeszcze jaskrawszy jest obraz w strefie francuskiej. Tu przeznaczono na reformę 13 tys. ha, a można byłoby przeznaczyć — przy zastosowaniu norm strefy radzieckiej — 27 razy więcej ziemi, bo 351 tys. ha!

Tak się przedstawia prawda o reformie rolnej w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Niemczech zachodnich pod rządami reakcjonistów z Bonn i ich imperialistycznych protektorów. Przeprowadzona w Republice z całą stanowczością — reforma rolna stała się jednym z fundamentów nowych, demokratycznych Niemiec. Nie przeprowadzona na Zachodzie reforma rolna jest jednym z fundamentów odbudowy Niemiec reakcyjnych, imperialistycznych i agresywnych.

Jerzy Kowalewski

76 cukrowni wyprodukowało już 350 tys. ton cukru

WARSZAWA. Do dnia 8 bm. przemysł cukrowniczy wyprodukował 350 500 ton cukru.

W tegorocznej kampanii bierze udział 76 cukrowni, w których rozwinęło się zespolone współzawodnictwo pracy, jak również zapoczątkowane w br. współzawodnictwo indywidualne.

Ogółem cukrownie odebrały 34,5 mil. kwintali buraków, z czego przetworzono już 23,350 tysięcy kwintali.

Jak wykazują dotychczasowe wyniki plan przewidujący w ciągu bieżącej kampanii wyprodukowanie 760 tys. ton cukru zostanie przekroczony.

„Tajemnice” ukrywane za parawanem tajemnicy

Coś niecoś o biurokracji w Państwowym Przedś. Elektr. Zakłady Wytwórcze

Niektórzy kierownicy przedsiębiorstw są naprawdę zły-
mi strategami. Przed dziennikarzem spełniającym za-
danie zlecone mu przez Partię, obwarowują się okólni-
kami zakazującymi udzielania informacji prasie. Nie
wiedzą, że w ten sposób zdradzają słabość swojej pozycji
i że dziennikarz, który w takich wypadkach za swój pod-
wójny obowiązek uważa wglądnięcie za tę papierkową
zasłonę, znajdzie za nią prawie zawsze niedbalstwo i
biurokrację, utrudniającą normalne funkcjonowanie
przedsiębiorstwa.

W zakładzie „K-64” nale-
żącym do Przedś.
Państw. Elektr. Zakł. Wy-
twórcze zaraz na wstępie po-
kazano mi taki właśnie okólnik
i wcale nie dlatego, że
prosiłam o informację, które-
re można uznać za tajemnicę
produkcji. Nie. Inter-
esowały mnie zobowiąza-
nia oszczędnościowe robot-
ników i sposób ich wykona-
nia. A to przecież nie tylko
nie jest tajemnica, ale
wprost odwrotnie. Należy
o tym pisać i mówić długo i
szeroko. Obowiązkiem na-
szym jest przecież pokazy-
wanie załóg, które mają w
swej pracy poważne osią-
gnięcia, które biją się o pod-
niesienie rentowności swych
fabryk. Niezależnie zaś od
tego przywiązujemy ogrom-
ną wagę do wymiany do-
świadczeń robotników, bu-
dujemy na niej bardzo wiele
i z powodzeniem.

Wydawałoby się więc, że
nie ma powodu, dla którego
robotnicy z innych fabryk
nie mogliby dowiedzieć się
o tym, że Judek i Koza, Flu-
dra i Bąk, Szymański i An-
drzejewski z „K-64”, stosu-
jąc własnego pomysłu udo-
skonalenia techniczne, dali
fabryce ponad 700 tys. zł
oszczędności. Nie ma po-
wodu ukrywania, że załoga
zobowiązała się do całkowi-
tego zlikwidowania nieuspra-
wiedliwionych godzin nie-
obecności itd.

Tak by się wydawało, ale
tak nie jest. „K-64” ma „ta-
jemnicę”, której skutki u-
trudniają jej normalną pra-
cę i którą strzeże przy po-
mocy okólnika Centr. Zarz.
na zlecenie właśnie PPEZW.

Co zrobili robotnicy?

W marcu tego roku robot-
nicy zobowiązali się do
wykonania przed terminem

mański i Andrzejewski.
Dzięki ich pomysłom skró-
cił się znacznie cykl produk-
cyjny, zwiększyło się bez-
pieczeństwo pracy.

Wzrosła więc: wartość pro-
dukcji na 1 robocogodzinę
z 4,65 zł (ceny z 1937 r.) na
7,74 zł. Poprawiła się rów-
nież dyscyplina pracy. W
1948 r. stosunek opuszczo-
nych godzin do przepracowa-
nych wynosił 1,3 proc., a
obecnie już tylko 0,48 proc.

Dla zwiększenia oszczęd-
ności, robotnicy postanowi-
li ograniczyć ilość godzin
nadliczbowych z 11 do 3
proc. Pracę robotników pro-
dukcyjnych tak organizo-
wano, że urzędzenia tech-
niczne wykorzystane są w
100 proc.

Pierwszym efektem tych
wszystkich starań było za-
kończenie 3-letniego planu
w dniu 10 października.

A co biurokracja...

Tak pracują robotnicy z
„K-64”. Ale ich wysiłki
PPEZW osłania tajemnicą,
ponieważ nie chce dopuścić
do ujawnienia tego, co w
kilkugodzinnej rozmowie z
dziennikarzem nie dałoby się
już ukryć. A mianowicie:
że kilkakrotnie zgłaszane
przez fabrykę remanenty,
nie są upłynnione; że wnio-
ski racjonalizatorów czekały
kilka miesięcy na zatwier-
dzenie, choć samo uspra-
wienie było już w fabryce
zastosowane i dało kilkaset
tysięcy oszczędności; i wresz-
cie, co jest najważniejsze,
że fabryka jest unikatem
swego rodzaju, pracującym
bez planu finansowego, bez
budżetu, że właściwie nie
wie, czy oszczędza, czy prze-
kracza swoje limity finan-
sowe.

Robotnicy całą tę sprawę
traktują po gospodarsku.
My — powiadają — podno-
simy produkcję. Przy tej
samej ilości zatrudnionych
pracujemy więcej i lepiej, a
więc taniej i oszczędniej.
Mają rację. Ale przedsię-
biorstwo nie może się opie-
rać na takiej, bądź co bądź
domowej kalkulacji. I jeśli
nie ma ustalonych kosztów

własnych, nie ma w ogóle
budżetu, to ma tylko jedno:
nieporządek.

W fabryce zaczął się on
na dobre właściwie od czasu
zorganizowania PPEZW, ja-
ko instancji nadrzędnej nad
6 zakładami, o tym samym
typie produkcji co „K-64”.
W ten sposób przybyła fa-
bryce jeszcze jedna instanc-
ja nadsyłająca jej okólni-
ki często sprzeczne ze sobą,
zarządzenia stale zmieniane,
których wykonanie wyma-
gało przecież zawsze wiele
pracy. Poza tym w PPEZW

Dlaczego Organizacja Partyjna nie dziczą?

Trzeba przyznać, że POP w
fabryce nie zrobiła nic
po linii partyjnej, aby ten
stan rzeczy zmienić. Sekr.
tow. Popiół nie jest w ni-
czym zorientowany i uwa-
ża, że „te wszystkie sprawy”
jego „nie dotyczą”. A prze-
cież można i trzeba było
współ z organizacją partyj-
ną z PPEZW zastanowić się
nad możliwością zmiany sy-
tuacji i starać się o popra-
wę warunków, w jakich pra-
cuje „K-64”. Niestety tego
nie zrobiono.

scentralizowana została dla
podległych 6 zakładów bu-
chalteria. Również central-
nie sporządzony, został pre-
liminarz budżetowy na rok
1949. Odesłany do Centr.
Zarządu do Warszawy pre-
liminarz, wrócił w maju i to
poważnie okrojony. „K-64”
nie została o tym powiado-
miona, jak również nie
przedstawiono jej obowiąz-
ujących ją nowych planów
finansowych. Produkowała
więc i produkuje nadal w gra-
nicach prelimitowanych limi-
tów, które obecnie są już
nieaktualne i właściwie nie
wie, czy oszczędza, czy „żyje
ponad stan”.

Dlatego właśnie PPEZW,
które za ten cały „galima-
tias” ponosi odpowiedzial-
ność, zabrania wglądnięcia
w zagadnienie oszczędności
fabryki, bo choć one faktycz-
nie istnieją, rachunkowo
może się okazać w końcu
roku, że ich wcale nie ma.

Wysiłek załogi da bezsprzecz-
nie wyniki konkretne, ale
oficjalnych może nie dać.
Utoną one w odmętach bu-
rokracji uprawianej przez
ludzi, którzy na działalność
kierowanych przez siebie fa-
bryk, patrzą przez stopy pa-
piera, którzy zamiast jak
najszybciej powiadomo-
wienia fabryki w jakich li-
mitach finansowych musi
ona zmieścić swoją gospo-
darkę, wydają i pilnie prze-
strzegają okólników, stoją-
cych na straży nie przyno-
szących chwały „tajemnic”.

Zarzucona okólnikami fa-
bryka, przeżywa kryzys. Ale
ponieważ ma rzetelnie pra-
cującą załogę, ponieważ od
nowego roku rozwiązanie zo-
stanie PPEZW — instytucja,
która niczego pozytywnego
nie zdziałała — fabryka wró-
ci z powrotem do własnej
buchalterii i będzie miała
drogę do Centr. Zarządu
krótszą o jedną instancję.
Stworzy to niewątpliwie od-
powiedniejsze warunki do
jej normalnego funkcyjono-
wania. E. Kwiatkowska

Józef Mrozek

Wspomnienie o niemieckich antyfaszystach z brygady imienia Ernesta Thaelmana

„Vorwaerts Internationale
Brigaden,
Unsere Heimat ist heute bei
Madrid!”

O to refren pieśni nie-
mieckich antyfaszy-
stów, pieśń, która wiodła
XI Brygadę Międzynarodo-
wą im. Ernesta Thaelmana
do boju o wolność ludu
hiszpańskiego, do boju o
wolność własnego narodu,
cierpiącego pod knutem hit-
leryzmu.

Objęcie przez Hitlera wła-
dzy w Niemczech wygnano
z kraju dziesiątki tysięcy
robotniczych, głównie
komunistycznych. Znaleźli oni schronienie we
Francji, która, choć sam-
ma znajdowała się w ręk-
ach faszyzmu (rząd Lawa-
la), to jednak potrzebowa-
ła ręk do pracy i otwo-
rzyła im swoje granice.

Życie niemieckich anty-
faszystów we Francji nie
było lekkie. Jako ludzie
przybywający półlegalnie
na terytorium Francji, za
udzielone im prawo poby-
tu byli nagabywani przez
agentów werbunkowych do
Legii Cudzoziemskiej i
przez policję, byli skero-
wani do najgorszych robo-
tów, a często wydawanym
w ręce hitlerowskich opraw-
ców. Trzeba było mieć du-
żo sprytu, aby uniknąć sz-
kan lavalowskiej władzy,
wiele hartu by przetrwać
ten ciężki okres.

Klasa robotnicza Fran-
cji przyjęła chętnie nie-
mieckich towarzyszy, o-
toczyła ich opieką i jak
mogła chroniła przed
brutalnością policji.

Wśród tych wygnańców
z Niemiec, oprócz robotni-
ków, znalazło się wielu lu-
dzi nauki i sztuki o świa-
towej sławie.

Po dojściu do władzy
Frontu Ludowego we
Francji warunki pracy i
bytu antyfaszystowskich e-
migrantów niemieckich
zmieniły się na lepsze. Ne

dlugo jednak z nich korzy-
stali.

Za Pirenejami, generał
Franco, wspomagany przez
Hitlera i Mussoliniego, pod-
niósł bunt przeciwko Hisz-
pańskiej Republice Ludo-
wej. W obronie Republiki
stał cały lud hiszpański.
Pośpieszyła mu na pomoc
klasa robotnicza całego
świata, Szlę Polacy, Fran-
cuzy, Węgrzy, Czesi, Szwed-
zi itd. itd. POSZLI I NIE
MIECCY ANTIFASZYŚCI.
Z Francji, Belgii, Holandii,
Szwajcarii i Czechosłow-
acji cągnęli przez dwa i
pół roku całe zastępy przed-
stawicieli klasy robotniczej
Niemiec, by na słonecz-
nych polach Hiszpanii błą-
sę z hitlerowcami, mścić
się za zdręczonych w kon-
centracyjnych obozach Da-
chau, Sachsenhausen i Ra-
vensbrück towarzyszy, wal-
czyć o Demokratyczną Re-
publikę Niemiecką, wal-
czyć o wolność innych na-
rodów dławionych butem
faszyzmu.

Napływ niemieckich o-
choćków do Brygad Mię-
dzynarodowych w Hiszpa-
nii był tak duży, że już w
1936 roku, kiedy przedsta-
wicieli innych narodów
tworzyli tylko bataliony
lub kompanie — Niemcy
utworzyli dwie brygady: XI
im. Ernesta Thaelmana i
XIII im. Andre Marty. W
XIII brygadzie, przez dłu-
gi okres czasu, ramię w ra-
mieniu z niemieckimi towar-
zysami, błądź się Francuzy, o-
raz Polacy z kompanii im.
Adama Mickiewicza. Ra-
zem zatknęli na najwyż-
szym szczycie Hiszpanii —
Sierra Nevada — trójkolo-
rowy sztandar Republiki.

Niemieccy antyfaszyści
potożyli olbrzymie zasłu-
gi w organizowaniu Bry-
gad Międzynarodowych.

1) Naprzód Międzynarodowe
Brygady, nasza ojczyzna jest
dzisiaj w Madrycie.

(Ciąg dalszy na str. 5)

Nowy sezon w poznańskich teatrach

Nasze trzy teatry państwowe
rozpoczęły niedawno nowy
sezon. Otworzyły go z powa-
gą, bez zbędnego rozgłosu
i z zachowaniem kolejności od-
powiadającej znaczeniu każdej z tych
placówek.

Inauguracyjne premiery nie upo-
ważniają — oczywiście — do wyda-
wania już teraz wiążącego sądu o
poziomie naszych teatrów, o ich linii
repertuarowej, o skryształowaniu
ich oblicza ideologicznego, o warto-
ści reżyserów i zespołów aktorskich,
jak również do podejmowania po-
równań z ubiegłym sezonem. Taka
ocena byłaby przedwczesna. Ale
tym niemniej pierwsze kroki naszych
obecnie upaństwowionych teatrów,
a więc pracujących w znacznie lep-
szych niż dotychczas warunkach,
dały pewien materiał orientacyjny
i tym samym pozwalają na wycią-
gnięcie pewnych wniosków. Celem
tych wniosków jest jedynie chęć
podkreślenia już niewątpliwie istnie-
jących pozytywnych osiągnięć i wy-
kazanie konieczności dalszego ich
rozwinienia, oraz życzliwe wykanie
pewnych niedociągnięć, których usu-
nienie — wydaje nam się — powin-
no być najbliższą troską odpowie-
dzialnego kierownictwa tych trzech
placówek. Konkretnie: chodzi nam
o dobór sztuk, którymi rozpoczęto
sezon.

TEATR W SŁUŻBIE NOWEGO WIDZA

Widownie naszych teatrów coraz
liczniej zapełnia nowy widz,
wywodzący się przede wszystkim z
klasy robotniczej. Czy każdy dyrek-
tor, reżyser, aktor, uświadomił sobie,
czy dostatecznie głęboko wyczuwa
czego ten nowy widz żąda od teatru?
Prawie on ujrzeć na scenie nowo-
go człowieka, a więc niejako odzwier-
ciedlenie samego siebie. Chce wi-
dzieć jego życie, jego pracę i dą-
żenia, wstępy i niepoważność, radości
i smutki, chce widzieć budującą się
socjalistyczną ojczyznę. Ale czy
właśnie tylko tego pragnie? Nie.
Chce on także poznać naszą wspa-
niałą twórczość przeszłości. Dlatego
też z tej spuścizny artystycznej na-
leży nowemu widzowi pokazać to,
co było w niej twórcze, pozytywne,

co mówiło o postępie i zapowiadało
nową przyszłość.

To zrozumieć znaczy — wiedzieć jaka
powinna być linia repertuaru w teatrze,
jak należy każdą sztukę podać nowemu
widzowi i jak aktor wcielić się w
mienie tego może ułatwić jeszcze bar-
dziej bezpośredni kontakt z widzem, roz-
mowa na temat planu repertuarowego
prelekcje na zakładach pracy czy w te-
atrze o autorze i jego sztuce, popremie-
rowe dyskusje z robotnikami na temat
wystawianej sztuki. Takie zetknięcie się
z pewnością dużo obu stronom — lu-
dziom teatru i robotnikom. Pamiętajmy,
że w naszej klasie robotniczej tkwi głę-
bokie wyczuwanie piękna. Może ona i po-
winna zabrać głos gdy chodzi o to, co
najbardziej interesuje nowego odbiorcę
twórczości artystycznej.

Z takiego też punktu widzenia pa-
trząc można przypuszczać, iż tylko
brak pewnego porozumienia między
obu zainteresowanymi stronami przy-
czynił się do wystawienia na otwar-
cie sezonu sztuk, które na to nie
bardzo zasługiwały. Postaramy się
to uzasadnić.

CZY NALEŻAŁO WYSTAWIĆ „FEDRĘ”?

Teatr Polski wystawił „Fedrę”,
sztukę francuskiego klasyka
XVII wieku — Racine’a. Jest to ty-
powa tragedia ówczesnej epoki, kie-
dy to zależność od gustów i potrzeb
wersalskiego dworu Ludwika XIV —
nakazywała twórczości uciekać w
mglisty świat mitologii i omijać
skrajnie problemy aktualnej, roz-
kładającej się moralnie rzeczywisto-
ści dworskiej, zwierzęcego bytowania
ludu. To oderwanie się od własnej
epoki wyczuwa się w „Fedrze” dłu-
ższe z szczególną jaskrawością.

Pytanie więc, czy należało „Fe-
drę” u nas wystawić? Zważywszy
jej już tylko zabytkową wartość dla
teatru i widza, słabość jej wątku
dramatycznego z punktu widzenia
dzisiejszej publiczności, wydaje się
nam, że wystąpienie z tą sztuką na
otwarcie sezonu nie było pociąg-
nięciem najszybszym. Tym nie-

mniej pokazanie „Fedry” w ciągu se-
zonu, zapoznanie widza z twórczością
Racine’a, byłoby może i wskazane.

Na przedstawienie inauguracyjne
należało natomiast wybrać jakąś
sztukę z polskiej szkatuły twórczo-
ści teatralnej, wcale przecież nie
biednej i zawsze godnej pokazania.
Można też było sięgnąć do Gorkiego
po jego „Mieszczan” lub „Na dzień”,
czy po „Wiśniowy sad” Cechowa.
Ba, można było — trzymając rękę na
pulsie aktualności — poyskać dla
naszej reprezentacyjnej sceny dra-
matycznej najnowszą, frapującą,
szczególnie dla Poznania atrakcyjną,
sztukę problemową Leona Kruc-
zkowskiego „Niemcy”, którą z olbrzy-
mym powodzeniem gra Kraków, Wro-
cław i Warszawa.

„Fedra” nie była chyba tą wła-
ściwą wizytówką, jaką Teatr Polski
zamierzał złożyć publiczności. Bo
gdyby jednak ją za taką uważał —
czego nie należy przypuszczać —
byłoby to niesłuszne.

Można tu wysunąć kontrargument, że
„Fedra” miała przecież wielkie powo-
dzenie. Nie zawsze ten miernik — ocena
powodzenia według stanu kasy — jest de-
cydujący. W każdym razie nie w dzisiejs-
szym spojrzeniu na sprawy kultury i
sztuki. Potwierdza to zresztą opinia wi-
dów, którzy zgodnie podkreślali dobry
poziom przedstawienia, pozytywnie oce-
niali grę Ireny Eichlerówny w tytułowej
rol, ale równocześnie zajęli krytyczne
stanowisko jeśli chodzi o samą sztukę,
osadzając ją jako pokrytą patyną wie-
ków a przez to nieciekawą i męczącą,
zaś postacie jej bohaterów jako niez-
cłowe.

REFLEKSJE DOKOŁA „CEMENTU”

Inne refleksje nasuwa wystawie-
nie przez Teatr Nowy na otwar-
cie sezonu „Cementu” Juliusza Wir-
skiego.

Sztuka ta, napisana przed wybu-
chem drugiej wojny światowej, ma
w swym podstawowym założeniu
krytykę ustroju kapitalistycznego z
równoczesnym uwypukleniem jego

walki bez skrupułów o władzę i pie-
niądź, jego brudów i finansowych
machinacji. W Polsce przedwzrostu
Wirski nie mógł — oczywiście
— spodziewać się wystawienia swej
sztuki i wypadło mu długo czekać
zanim weszła na scenę. Ten okres
czekania splotł jednak jej ostrze,
o ile bowiem dynamika tematu mogła
przed laty wzbudzić zainteresowanie
o tyle dziś, kiedy zaszły u nas tak
doniosłe przemiany społeczne, dyna-
mika ta straciła na sile wyrazu.

Dlatego też „Cement” — sztuka
skądinąd słaba — nie pociąga dz-
isiejszego widza w takim stopniu
jakby tego należało oczekiwać. Mo-
żna przypuszczać, że sam autor ober-
nie napisałby tę sztukę inaczej. Z
takiego założenia wychodząc nale-
żało mu — wydaje się nam — przed
wystawieniem „Cementu” przeanaliz-
ować podstawowe założenie sztuki
i dokonać chociażby pewnych zmian
któreby bardziej ożywiły jej proble-
matykę i dodały jej bardziej aktual-
nego wydźwięku.

O tym należało jednak pamiętać przed
premierą. Pewne korektury tekstu poczy-
nione w czasie prób, były krokiem spóź-
nionym i specjalnie nie poprawiły sytu-
acji. W rezultacie „Cement” nie dość
silnie przemówił do widza.

Sztukę należało więc przerobić (także
niejedne w niej role) i zagrać w później-
szym terminie, sezon natomiast otworzyć
inną sztuką polską. Jaką? A chociażby
Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”,
oczywiście w odpowiedniej inscenizacji
wyraźnie podkreślając obłudę, kointu-
towo, „duszęczkę” małomieszczańskiej.
Przypominamy również, że Poznań nie
ogłądał jeszcze „Odwetów” (w nowej
wersji) Leona Kruczkowskiego.

W KOMEDII MUZYCZNEJ WESOŁO, ALE...

Trzecią placówką w naszym ze-
spole upaństwowionych tea-
trów jest Komedia Muzyczna. Wy-
stąpiła ona z komedii Wincentego
Rapackiego (syna) „Ja tu rządę”.

Jeśli dyrekcja teatru, wystawiając
tą komedię, kierowała się wyłącznie

chęcią rozbawienia publiczności —
to efekt uzyskała całkowity. Ale
pozwalamy sobie przypuszczać, że
dyrekcji chyba nie zależało wyłącznie
na zdobywaniu tylko takiego efektu
i że ma ona znacznie wyższe ambicje.

Otwarcie sezonu komedią „Ja tu rzą-
dze” było wybraniem drogi najłatwiej-
szej i artystycznie najtańszej. Bo — od-
rzućmy blichtr sceny — wyczuwamy
wyraźnie jak od rampy powiewa na wi-
dów drobniomieszczański wiaterek. Ten
powiew niesie ze sobą zapach naftaliny.
Nie ratuje tego nawet przeróbka kome-
dii, wypaczając ją chwilami do roli
jakiejś zwariowanej rewii z piosenkami
i wstawkami baletowymi. W rezultacie
jednak oglądamy małomieszczańskie śro-
dowisko mocno trącające zapachem mi-
nionych czasów. Słowem: widownia w
listocie rzeczy nie dająca nic nowemu
widzowi.

To prawda, że w teatrze typu Ko-
medii Muzycznej publiczność chce
się bawić, chce się śmiać. Po rzetel-
nej pracy należy się jej rozrywka.
Ale czy trzeba ją karmić właśnie
Wincentym Rapackim, wygrzebanym
z lamusa i naszpikowanym przerób-
kami, czy trzeba kulturować światek
małomieszczański w takim wydaniu?

Przedstawienie cieszy się powodze-
niem, jednak fakt ten nie powinien
dla dyrekcji być miernikiem i nie
zwalnia jej od obowiązku podjęcia
starań o bardziej dobrany repertuar.

Wierzmy, że linia repertuarowa
naszych teatrów skryształuje
się, że doświadczenia z drobnych po-
tknięć posłużą do wyciągnięcia wła-
ściwych wniosków i wzmogą ambicję
odpowiedzialnego kierownictwa i ze-
spółu aktorskiego podtrzymywania do-
brej tradycji poznańskich teatrów.

Wielki Stanisławski twierdził sł-
ownie, że „tylko ten dyrektor, ten
aktor potrafi zrozumieć ciążące na
nim obowiązki wobec szerokiego ma-
widowni, który żyje wspólnym z ty-
mi masami ludźmi, uczestniczy real-
nie we wszystkich ich zamierzeniach
i rośnie duchowo razem z nimi.”

Słowa te powinny przekształcić się w
dewizę przyszłością pracy naszych
teatrów. Wówczas zacieśni się ich
więź z nowym widzem a to przecież
jest dla każdego teatru najszyt-
niejszym celem.

LECH JESZKA

Zielonogórski okręg spółdzielni spożywców zaopatruje i obsługuje 96 tys. mieszkańców

Brak regulaminów miesięcznych uniemożliwia współzawodnictwo

Spółdzielnie spożywców zaopatrywane są w głównej mierze przez hurtownię, którym jest Centrala Spółdzielni Spożywców w Warszawie działająca przez oddział okręgowy w Zielonej Górze. Oddział zaopatruje PSS w Zielonej Górze, Nowej Soli, Zarach, Żeganiu, Szprotawie, Lubsku, Świebodzinie i Kożuchowie. Jest to więc teren działania dość rozległy a sprawne obsłużenie 96.000 mieszkańców zamieszkałych w tych ośrodkach z czego 85 procent stanowią rodni pracujących, wymaga stałej mobilizacji całego personelu technicznego i administracyjnego oddziału i poszczególnych spółdzielni.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ POMAGA PAŃSTWU LUDOWEMU

Na terenie działania oddziału CSS znajdują się również państwowe placówki handlowe jak PCH i PDT. Spółdzielnie zielonogórskie oddziału CSS posiadają 151 punktów rozdania towarów, a więc ilość ich wzrosła w stosunku do roku ub. o 100 proc. i doskonale pomagają państwu zaopatrywać masy pracujące w artykuły żywnościowe. O pracy ich świadczy fakt, że obrót miesięczny wszystkich spółdzielni wynosi około 314 milionów zł.

ILUŚĆ CZŁONKÓW W DALSZYM CIĄGU NIEZADAWAJĄCA

Liczba członków PSS wzrosła od lipca ub. roku do 30

czerwca br. o 59 proc. w tej chwili jest 12.758 członków. Zważywszy, że na tym terenie jest około 32.000 pracujących przynależnych do członków jest w dalszym ciągu niezadawalająca.

Werbunek na członków spółdzielni trwa w dalszym ciągu, a niedostateczne wyniki w tej akcji należy przypisać słabej działalności komisji Społeczno-Wychowawczej znajdującej się przy każdej Radzie Nadzorczej, a ponadto nieaktywnym komiteom członkowskim i brakiem wyraźnego zainteresowania się miejscowych oddziałów Zw. Zawodowych.

Komitecy członkowskie nie wszędzie są zorganizowane np. Zielona Góra posiada 30 sklepów, a tylko 14 komiteów członkowskich. W całym oddziale jest na skutek zaniedbania tylko 56 komiteów sklepowych.

GOSPODY SPÓŁDZIELCZE WYDAJĄ 4.500 POSILKÓW DZIENNIE

Zakłady zbiorowego żywienia tzw. Gospody Spółdzielcze uruchomione zostały dopiero w I półroczu br. Były ich początkowo 6. Rozkwit ich działalności wyraża się w tym czasie cyfrą 65.881 tysięcy złotych obrotu. Wydały 256.358 posiłków. Obecnie „Gospody” wydają przeciętnie 4.500 posiłków dziennie. Do końca br. roku zostaną jeszcze uruchomione 4 gospody między innymi lokal „Centrala” w Zielonej Górze.

W Gospodach tych wzorem spółdzielni warszawskich o-

trzymywać będzie można rano mleko i zupy mączne.

BRAK REGULAMINÓW HAMUJE ROZWÓJ WSPÓŁZAWODNICTWA

We współzawodnictwie pracy biorą udział wszystkie spółdzielnie i oddziały CSS. Jednakże z braku regulaminów miesięcznych nie wszyscy pracownicy tych placówek mogą brać udział we współzawodnictwie. Obniża to wartość wyników dotychczasowej walki o wydajność

pracy, dyscyplinę i oszczędności.

W oddziałach jest 49 przodowników pracy na 107 nagrodzonych ogólną kwotą 348.000 złotych. Współzawodniczący stanowią 55 proc. wszystkich zatrudnionych.

Ob. Rębacz Bronisław brał udział we współzawodnictwie pracy rewidentów spółdzielni w skali ogólnopolskiej i został dwukrotnie wyróżniony otrzymując dyplom uznania. (Sw)

Gorzowskie Zakłady Przemysłu Jedwabniczego ukończyły przedterminowo roczny plan produkcji

Na zebraniu załogi Gorzowskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego dyr. ob.

Międzyrzeczka Brygada S.P. wyróżniona za wzorową pracę

Przed kilku dniami odbyła się w Koninie uroczystość wręczenia nagród i dyplomów uznania junakom i poszczególnym brygadam S.P. z terenu woj. poznańskiego.

W ogólnej klasyfikacji brygada S.P. z Międzyrzecza uzyskała pierwsze miejsce za co nadano jej tytuł brygady przodującej i wręczono proporzec. Przewodnicy pracy w brygadzie otrzymali kompletne umundurowanie ufundowane przez społeczeństwo Międzyrzecza. (Zi)

Bogusławski powiadomił zebranych o przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji. Plan został wykonany w 100 proc. w dniu 10. bm. o godz. 10, tj. 5 dni wcześniej od ustalonego terminu, dzięki wysiłkowi całej załogi i współzawodnictwu pracy.

Dyr. naczelny tow. Ejchart podziękował pracownikom za wspólny udział w wykonaniu planu, a w szczególności pracownikom działu mechanicznego, którzy w trudnych warunkach uruchomili tkalnię.

Pracownicy Zakładów uchwalili rezolucję następującej treści: Załoga Gorzowskich Zakładów Przemysłu Jedwabniczego, mając na uwadze obecną sytuację polityczną, w której Zw. Radziecki z Państwami Demokracji Ludowej na czele prowadzi walkę o pokój i pragnąc godną odpowiedź anglo-amerykańskim imperialistom — postanawia:

Na dzień 15 grudnia br. jako w pierwszą rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych wykonać nadprogramowo 70.000 metrów

Komitecy Rodzicielskie w pow. gubińskim muszą ożywić swoją działalność

W pow. gubińskim działalność Komitetów Rodzicielskich nie idzie niestety w parze z zadaniami jakie przed nimi stoją obecnie.

Do 11 przedszkoli uczęszcza 285 dzieci w wieku przedszkolnym. W gromadzie Grabice Zarząd Gminny opóźnia z tygodnia na tydzień ukończenie remontu budynku przeznaczonych na przedszkole, poza tym wiele z czynnych przedszkoli nie posiada dostatecznego wyposażenia i zabawek. W szkołach powszechnych uczy się prawie 2.000 dzieci. Szkoły odczuwają brak pomocy naukowych. Osłabia działalność Komitetów Rodzicielskich doprowadziła do tego, że tylko 4 szkoły zostały do tej pory zradiofonizowane. Jest to tym bardziej

niezrozumiałe, że np. przy zbiorce na fundusz dożywiania komitety potrafiły zebrać prawie 170 tysięcy złotych, a z akcji wczasów kolonijnych korzystało 371 dzieci.

Usunięcie braków w przedszkolach i szkołach nie będzie z pewnością wymagało więcej pracy jak zorganizowanie kolonii i półkolonii. Trzeba się tylko energicznie zabrać do pracy. (X)

Zezem

Złe oświetlenie ulic gorzowskich

Ulice Gorzowa do niedawna jeszcze w większości nie oświetlone, zostały dzięki staraniom Zarządu Miejskiego zaopatrzone w latarnie gazowe. Są jednak ulice, które toną w ciemnościach. Do nich należy ul. Bohaterów Warszawy, na odcinku pomiędzy ulicami Moniuszki i Armii Czerwonej. Również brak jest światła przy zbiegu ulic Bohaterów i Paderewskiego, zwłaszcza niebezpieczny jest odcinek ze stopniem, po których schodzą w ciemność bez oświetlenia jest rynek. Może w Gazowni Miejskiej znajdą się jeszcze lampy dla tych ulic. (Ra)

W pow. gorzowskim powstaną dodatkowe punkty skupu nabytku i drobiu

Pow. Zarząd ZSCH. wraz z Okręgową Mleczarnią Spółdzielczą w Gorzowie przystąpiły do zakładania na terenie powiatu zlewni mleka oraz punktów skupu drobiu, jaj i pierza. Dotychczas punkty takie istniały tylko przy Gminnych Spółdzielniach, za wyjątkiem Lipiek Wielkich i Witnicy, na skutek czego chłopcy zamieszkujący w gromadach odległych o kilka kilometrów od spółdzielni, nie mogli systematycznie odstawić nabytku i drobiu.

Punkty skupu, których ilość zależna jest od lokal-

nych potrzeb, będą obsługiwały po kilka gromad. Dzięki temu dostawa nabytku i drobiu będzie się odbywała regularnie, co wpłynie znacząco na zwiększenie podaży rynkowej w Gorzowie. (Dej)



ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETA LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr. 3, tel. 400
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 140
Szpital Powiatowy: 125 i 654
Pogotowie ratunkowe ambulator:
PCK: 800
Straż Pożarna: 149
Gospoda Spółdzielcza tel. 300 i 658

KONKURS RECYTATORSKI ODWOŁANY NA 19. 12. BR.
Eliminacje Konkursu recytatorskiego zorganizowanego przez Zarząd Pow. ZMP, które miały się odbyć w dniu 12. bm. z przyczyn technicznych odwołane zostały na dzień 19. bm. Eliminacje odbędą się w tym samym czasie miejscu i warunkach jakie były ustalone na dzień 12. bm.

ROBOTNICZY ZAKŁADÓW DRZEWNYCH DLA WSI
W ramach łączności miasta ze wsią, Amatorski Teatr Robotniczy przy Wlkp. Zakł. Przem. Drzewnego nr 17 wraz z ekipą fabryczną wyjechała w niedzielę 13. bm. do gmin Świdnicy Ochli z przedstawieniem Michała Bałuckiego pt. „Grube Ryby”.

WALNE ZEBRANIE TOW. KRAJOZNAWCZEGO
W dniu 13. bm. o godz. 15 w świetlicy Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Gen. Stalina odbyło się walne zebranie członków Polskiego Tow. Krajoznawczego poprzedzone odczytem ob. Prof. Łychowskiej pt. „Style w architekturze”. Tematem zebrania będzie wybór nowego władz Tow. oraz wybór delegata na I zjazd w Poznaniu.

ZAŁOGA ZAKŁ. GRAFICZNYCH JEDZIE DO GROMADY DROŻKI

Rada Zakładowa przy Zakł. Graficznych na zaproszenie Kółka Rodzicielskiego przy Szkole Powszechnej gr. Drożki urządziła w niedzielę 13. bm. wycieczkę za łogi Zakładu do tejże gromady celem uczestniczenia w przedstawieniu pt. „Cztery mile za piec” wystawionym przez tamtejszy Zespół Sceniczny. Wyjazd wykazkowców o godz. 14.30 z Placu Lenina.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Za nami pójdą inni”
KROSNO — „Lubuskie”
„Moja Miła”
LUBSKO — „Patria”
„M. Smith jedzie do Waszyngtonu”
ŚWIEBODZIN — „Riatio”
„Młoda Gwardia”
WSCHOWA — „Hei”
„Zawieja”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Mall detektywi”
ZIELONA GÓRA — „Światowid”
„Nikt nie wie”

Zespół teatralny w Trzciance zdobył I miejsce w woj. eliminacjach świetlicowych

W ramach konkursu rozpisanego przez Zarząd Główny ZSCH w Poznaniu odbyły się eliminacje 42 świetlicowych zespołów ludowych z woj. poznańskiego.

W zespołach teatralnych pierwsze miejsce uzyskał zespół Huta Szklana pow. Trzcianka za utwór pt. „Spacer więzienny”, drugie miejsce zespół gm. Koszut, pow. Konin za utwór pt. „Na przystanku” oraz dwa równorzędne trzecie miejsca przyznano zespołom grom. Wójcin, pow. Żnin za wykonanie utworu pt. „Zdarzenie w Graczkowie” i zespołowi grom. Strzałkowo, pow. Września za wykonanie sztuki „Jubileusz”.

Sąd wyróżnił również za grę indywidualną chłopca St. Przybyłaka, członka zespołu wsi Wąsowo, pow. Nowy Tomisz, oraz Maksymilianę Gosińską z zespołu strzałkowskiego. Wyróżniona została również dziewczynka — wykonawczyni niewielkiej roli w „Sprawunku” odegranym przez zespół świetlicowy gm. Gubinek w pow. Gubin.

Z 22 chórów biorących udział w eliminacjach pierwsze miejsce zdobyły 2 zespoły: z Bojanowa w pow. rawickim i z Rogoźna w pow. obornickim.

Ze sportu

Turniej piłki nożnej w Zielonej Górze

W ramach dorocznego turnieju Klubów piłkarskich w

ZZK i Piła dla LZS (Siedlisko)

Doceniając rozwój sportu na wsi, ZZK i Piła wystawiły w niedzielę, dnia 13. 11. br. bezpłatnie przedstawienie p. t. „Grube Ryby”, z którego czysty dochód przeznacza na zakup sprzętu sportowego dla LZS w Siedlisku. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa ludowa. (Te)

Drugie miejsce przyznano trzem równym zespołom: z Świebodzina, Sokołowa i Osna w pow. słubickim, Trzecie miejsce przyznano pięciu zespołom.

Z zespołów tanecznych nie wysunęto żadnego ani na pierwsze ani na drugie miejsce, trzecie miejsce zaś przyznano zespołowi ze Skwierzyny.

W Zielonej Górze powstanie stacja przetaczania krwi

Zielonogórski PCK uruchamia jeszcze w tym miesiącu „Okręgową Stację Przetaczania i Konserwacji Krwi”.

Zapotrzebowanie na krew jest duże i brak stacji, na Ziemi Lubuskiej uniemożliwia przetaczanie krwi choremu bezpośrednio od krwiodawcy. — Sprawdzało zatem krew konserwowaną z Poznania, która się szybko psuje i dlatego fakt uruchomienia nowej stacji jest słuszy i niewątpliwie odda wielkie usługi miejscowemu lecniectwu.

Do stacji zgłosiło się już ponad 20 krwiodawców, re-

Biurokratyczny system przyjmowania buraków przez Suszarnię w Międzyrzeczu

Plantatorzy buraków z Międzyrzecza i okolicy mają nie

mało kłopotu z odstąpieniem swych zbiorów do Suszarni. Nie wiadomo, dlaczego Suszarnia wprowadziła dziwny system odbierania buraków. Polega on na tym, że chłop najpierw wiezie buraki do Suszarni na wagę, następnie wraca z wozem 1,5 km na dworzec kolejowy, gdzie ładuje buraki w wagon i w końcu buraki te w wagonie dojeżdżają do Suszarni!!!

Skomplikowany system odbierania buraków naraża chłopów na niepotrzebną stratę czasu. System powyższy musi być najwcześniej ulecz zmianą z korzyścią dla chłopów — plantatorów. (Z-i)

Usunąć niewypały!

W Zielonej Górze w ogrodzie budynku administracyjnego prz. „Zastal” przy ul. Kazimierza Wielkiego 17, dzie ci znalazły kilka sztuk niewypałów lotniczych.

Dzieci roznieciły ognisko i zabierały się do rozkręcania zapalników. Roztropność mieszkanki tego domu nie dopuściła do spowodowania niebezpiecznego wypadku.

Władze administracyjne za wiadomością o tym fakcie z górą 5 tygodnie temu, i do dzisiaj nikt z „leniuchów biurowych” nawet nie pomyślał o zlikwidowaniu niebezpieczeństwa.

Ciekawi nas bardzo, kto będzie odpowiadał za ewentualne śmiertelne wypadki. (Sz)

Sprostowanie

W artykule pt. „Jak tow. Maszkowicz usprawnił pracę w Lubuskiej Wytwórni Win” który ukazał się dnia 11. bm. w numerze 308 Gazety Lubuskiej, zakradł się błąd drukarski. Nazwisko tow. Maszkowicza podano błędnie w brzmieniu Maszkiewicz. Błąd ten niniejszym prostujemy.



Dzisiaj niedziela 13 listopada 1949 r. Stanisława

Jutro poniedziałek 14 listopada 49 Józefata — Wszersada

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL 555

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Milicja Obywatelska 553 i 65
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR — 509
Karetki Pogotowia PCK 900
Szpital Miejski — 562
Pogotowie nocne PCK 992
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr. 4a — 900

Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr. 20 — 830
Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr. 44-330

OTWARCIE SKLEPU SPOŻYWCZEGO PCH
Dnia 14. bm. nastąpi otwarcie przy ul. Tkackiej sklepu spożywczego nr. 7. Otwarcie sklepu było dawno oczekiwane przez mieszkańców ul. Tkackiej.

ZEBRANIE ZW. BOJOWNIKÓW
Dnia 13. bm. o godz. 10 w lokalu własnym przy ul. Chrobrego 23 odbędzie się zebranie członków gorzowskiego oddziału Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację.

AMATOR CUDZYCH ROBOTÓW
W Łupowie gm. Bogdanice skradziony został rower na szkołę ob. M. Piawskiego. W wyniku śledztwa sprawcą kradzieży okazał się T. Dobraniewski z Łupowa. Odnaleziony rower MO zwróciła poszkodowanemu, a przeciwko sprawcy wystosowała akt oskarżenia do sądu.

ROWERY CZEKAJĄ NA WŁAŚCICIELI
W komisariacie i Komendzie Pow. MO znajduje się 7 rowerów pochodzących z kradzieży, które zostały zdeponowane przez milicję.

Właściciele rowerów mogą je odebrać po udowodnieniu własności.

—O—

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Zagubione dni”
GORZÓW — „Capitol”
„Iwan groźny”
GORZÓW — „Słońce”
„Spiewak nieznan”
KRZYŻ — „Polonia”
„Piłmistrz Nowego Orleanu”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Pieśń tajg”
MIEDZYRZECZ — „Świt”
„Gasnący Piłmistrz”
SLUBICE — „Piłmistrz”
„Piłmistrz”
STRZELCE KRAJEŃSKIE
„Piłmistrz”
SULECIN — „Lech”
„Miłochy poety”
TRZCIANKA — „Corso”
„Pan Nowak”
WITNICA — „Kometa”
„Wakacje”
PIŁA — „Zorza”
„Podejrzanie”

SPORT

Odprawa aktywu sportowego Z.S. „Gwardia” w Poznaniu

Zrzeszenie Sportowe Gwardia jedno z pierwszych na terenie Wielkopolski zwołało odprawę swego aktywu sportowego, poświęconą wrześniowej uchwale Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu.

Na odprawie przybyło ponad 150 delegatów reprezentujących zarządy powiatowe, kluby i koła sportowe Gwardii z terenu całego województwa poznańskiego. W obradach uczestniczyli również kierownik Wydz. Propagandy KW PZPR tow. Matynia, dyr. Wojew. Urzędu KF mjr. Janicki, zast. dyr. Cichoński, przedstawiciel Zarządu Głównego ZS Gwardia por. Krzyżaniak z Warszawy oraz cały zarząd wojew. ZS Gwardia z pułk. Mrozkiem pułk. Kuflem, mjr. Romaniukiem i dr. Oriowem na czele

Odprawę zabrał przewodniczący Zarządu Wojew. pułk. Mrozek, podkreślając w swoim przemówieniu doniosłe znaczenie Uchwały Biura Polit. KC, która nakłada na członków ZS Gwardia nowe, ważne zadania, mające na celu spopularyzowanie i umasowienie wych. fizycznego i sportu wśród szeregowych funkcjonariuszy Organów Bezpieczeństwa Publicznego, ich rodzin i młodzieży. Przez codzienną, obowiązkową gimnastykę, którą wprowadza się do wszystkich jednostek aparatu Bezp. Publ. przez uprawianie gier sportowych, boks, strzelectwa, lekkoatletyki, pływania itd. krzewić i podnosić się będzie też fizyczna wśród członków ZS Gwardia. Jeszcze większy niż dotąd nacisk położony ZS Gwardia na ideologiczne szkolenie wszyst-

kich swych członków, a szczególnie młodzieży zrzeszonej w jej szeregach.

Kluby i koła sportowe Gwardii na terenie wojew. poznańskiego udzielać czynnej pomocy Ludowym Zespołom Sportowym, stawiając do ich dyspozycji swych trenerów i instruktorów, sprzęt i urządzenia sportowe.

Działacze sportowi Gwardii pomagają będą Radom Sportu Wsielskiego w propagandzie i umasowieniu kultury fizycznej na wsi wielkopolskiej.

Z kolei przemówił do zebranych kier. Wydz. Propagandy KW PZPR tow. Matynia, który w dłuższym referacie omówił historyczną Uchwałę Biura Politycznego KC, która stanowi punkt zwrotny w dziejach wychowania fizycznego w Polsce, wprowadza planowość na odcin-

ku kultury fiz. i doprowadzi do pomnożenia sił budowniczych Polski Socjalistycznej. Mówca szczegółowo omówił wspaniały rozwój kultury fiz. w ZSRR, bogate doświadczenia Zw. Radzieckiego na tym odcinku, które dla nas winny być niewyczerpaną skarbnicą doświadczeń.

Następnie wiceprezes dr. Oriów wygłosił referat nt. „Sport w Związku Radzieckim.”

Rzeczowa i na poziomie stojąca dyskusja zapoczątkował dyr. WUKF mjr. Janicki. Liczni delegaci zarządów powiatowych i klubów Gwardii omawiali dotychczasową pracę w całym województwie, wykazując nie tylko osiągnięcia, ale i braki i niedociągnięcia. Dyskusja wykazała, że większość placówek Gwardii dobrze pracuje nad umasowaniem kultury fiz. i sportu, rozciągając troskliwą opiekę nad młodzieżą. Akcentowano przy tym słusznie przejawy walki klasowej na odcinku sportowym.

W podsumowaniu dyskusji przewodniczący wyraził przekonanie, że po wprowadzeniu w życie Uchwały Biura Polit. KC PZPR praca na odcinku kultury fiz. i sportu rozwijać się będzie pomyślnie, bez porównania lepiej niż dotychczas — a Gwardia niewątpliwie będzie przodowała w sporcie Polski Ludowej.

Na zakończenie odprawy zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zebrany aktyw sportowy ZS Gwardia z terenu województwa poznańskiego na odprawie poświęconej umasowieniu kultury fizycznej i sportu wita z radością Uchwałę Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu jako wyraz troski o podniesienie stanu zdrowia i teźny fizycznej oraz o wychowanie i wszechstronny rozwój młodzieży i mas pracujących miast i wsi.

Postanowiliśmy, że wytyczne i wskazania Uchwały Biura Politycznego oraz wskazania dzisiejszej odprawy przeniesiemy do

wszystkich ogniw ZS Gwardia, celem umasowania sportu, upowszechnienia kultury fizycznej i podniesienia poziomu ideowego jej członków.

W wykonaniu Uchwały Biura Politycznego wychowywać będziemy wszystkich zrzeszonych w ZS Gwardia w duchu ideałów Demokracji Ludowej i walki o ustroj socjalistyczny, w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu i pokoju, w duchu braterstwa i niezłomnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, czołową siłą Demokracji i Pokoju.

Pod przewodnictwem Komitetu Centralnego i tow. Bieruta, czerpiąc z bogatych doświadczeń przodującego w świecie sportu radzieckiego będziemy nieustannie rozwijali ruch sportowy i podnosili poziom kultury fizycznej zrzeszonych w ZS Gwardia oraz pomagali bratnim Zrzeszonom Sportowym w terenie tak w dziedzinie fachowej, lekarskiej, jak i w sprzęcie, aby pomnożyć siły budowniczych Socjalizmu, siły strzegące zdobyczy społecznych i bezpieczeństwa, siły obrońców Pokoju!”



na niedzielę, dnia 13. 11. 1949 r.
8.00 Dziennik; 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju; 10.00 Proza staropolska; 11.00 Felieton pt. „Rosyjscy wielbiciele i krytycy Goethego w op. A. Rogalskiego; 11.45 Skrzynka ogólna listy radioluchaczy ośmów A. Sikorski; 12.04 Dziennik; 15.00 Koncert symfoniczny z Brukseli; 15.45 „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza; 16.00 Dziennik; 16.50 „ZSRR mocarstwo morskie” — pogadanka; 19.30 „Dzisiejsze Chiń”; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 Aud. słow.-muzyczna; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Koncert muzyki poważnej.

Józef Mrozek

WSPOMNIENIE o niemieckich antyfaszystach z brygady imienia Ernesta Thaelmana

(Dokończenie ze str. 3)

w ich szkoleniu i bojowym wychowaniu. Zastępcą Andre Marty, organizatora pomocy dla Republikańskiej Hiszpanii, był Niemiec, obecnie członek Biura Politycznego SED, Franz Dahlem. Dużą część pracowników Sztabu Głównego Brygad Międzynarodowych stanowił niemiecki komunizm.

Niemieccy antyfaszyści w Brygadach Międzynarodowych odznaczali się odwagą i nieustępliwością.

Obok innych jednostek międzynarodowych, brygady Thaelmana i Andre Marty, brały udział w najważniejszych bitwach, na najważniejszych odcinkach frontu, zyskując sobie uznanie dowódców armii i miłość ludu hiszpańskiego. Ta miłość, jaką lud hiszpański — który wiedział, że Hitler jest inspiratorem napaści na jego wolność i prawa — darzył niemieckich antyfaszystów, świadczy najlepiej o ich bohaterstwie, oddaniu i poświęceniu dla sprawy klasy robotniczej, dla idei proletariackiego internacjonalizmu.

Casa del Campo, Ciudad Universitaria, Extramadura, Teruel, Sierra Nevada, Belchite i Ebro — oto fronty, gdzie niemieccy antyfaszyści krwią swoją serdeczną pisał poemat internacjonalizmu, gdzie swym ciałem chcąc zagrozić Hitlerowi drogę do Austrii, Czechosłowacji, Polski, Francji i Zw. Radzieckiego.

Na tych frontach poległ kwiat niemieckiej klasy robotniczej wygnany z kraju przez hitlerowców dlatego, że nie chciał odwetu, że nie chciał grabieży cudzych ziem, że nie chciał wojny, że chciał pokoju i międzynarodowej współpracy, że domagał się i walczył o sprawiedliwość społeczną.

Trudno jest mi dzisiaj, po tylu latach, bez jakichkolwiek materiałów, przytoczyć nazwiska bohaterów XI brygady, którzy oddali swe życie w walce z hitleryzmem na polach Hiszpanii, nie mogę jednak nie wspomnieć o duchu bojowości, jaki cechował niemieckie oddziały. Duch ten stał zamknięty w jednej z ich pieśni bojowych:

„Die Heimat ist weit,
Doch wir sind bereit.
Wir kaempfen und siegen
fuer Dich — Freiheit!”

Pieśń ta śpiewana była przez wszystkich międzynarodowych brygady, chwytając za serce tęsknotą za daleką Ojczyzną i gotowością walki o wolność aż do zwycięstwa. A dla nikogo w owe lata Ojczyzna nie była tak daleka, jak dla niemieckich antyfaszystów...

W mojej pamięci nie zatrze się nigdy bohaterska postać bojownika niemieckiej i międzynarodowej klasy robotniczej Heinricha Rana, jednego z czołowych osobistości dzisiejszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, lub Antona Wernera, hamburskiego robotnika portowego, dziś wojewódzkiego sekretarza SED. Na ciałach tych ludzi nie zliczylibyśmy ran, zadanych przez faszystów.

Padła Republikańska Hiszpania. Zwyciężył Franco, wspomniany przez międzynarodowy kapitalizm, przez Hitlera i Mussoliniego. Zdałono Front Ludowy we Francji. Dalejder siał się dyktatorem. Wybuchła wojna. Zastała nas ona w obozach koncentracyjnych Francji. Niemieccy antyfaszyści wzięli wraz z nami w kleskę hitlerowskich Niemiec. Wierzyli naiwnie wraz z nami w uczciwość tzw. „zachodnich demokracji”. Nieestety. Hitler szedł naprzód i zwyciężał. Padła Polska, padła Dania i Norwegia, padła Francja. Rząd francuski oddał niemieckim antyfaszystom w ręce hitlerowskich zbirów. Szli do obozów koncentracyjnych Himmlera z pieśnią: „Wir kaempfen und siegen fuer Dich — Freiheit!”

Niektórych z nich spotkałem później w Oświęcimiu, Gross-Rosen i Sachsenhausen. Nie załamali się, pozostali wierni sztandarom internacjonalizmu i sprawie doliwości społecznej.

Po klesce hitleryzmu zdruzgotanego orężem Armii Radzieckiej, na gruzach jego reżimu, walczą nadal i jak Franz Dahlem, Heinrich Rau i Anton Werner budują Niemiecką Republikę Demokratyczną

Józef Mrozek

2) Ojczyzna jest daleko, lecz jesteśmy gotowi. Walczymy i zwyciężamy dla Ciebie — Wolności!

Ostatni akord Ligi Piłkarskiej

W dniu dzisiejszym pierwsza liga piłkarska kończy swoje rozgrywki. Mistrzem Polski, bez względu na dzisiejszy wynik meczu „Warta” — „Wisła”, zostanie drużyna krakowska. Najbardziej wyrównaną stawkę stanowią kandydaci na wicemistrza ligi: „Kolejarz”, „Cracovia” i „Polonia” (Warszawa). Od dzisiejszych spotkań będzie zależało który z tych klubów zdobędzie ten tytuł.

Kolejarz niełatwo będzie miał zadanie w Chorzowie z Ruchem, który będzie starał się o zwycięstwo, by utrzymać się w lidze. Cracovia znajduje się w najlepszej sytuacji bowiem z Górnikiem (Szombierki) walczy na swoim boisku w Krakowie. Polonia (Warszawa) wyjeżdża do szybkostrzelnego ŁKS. Na wyniki tych spotkań entuzjastki piłkarzy będą specjalnie czekali.

Na starym końcu tabeli nie ma się co zmienić, bowiem mecz Polonii z Lechią w Bytomiu będzie zwykłą tylko formalnością. Bez względu na wynik tego spotkania obie drużyny pozeznąją się z ekstraklasą.

W Poznaniu mecz Wisła — Warta odbędzie się o godz. 10. Drużyna Warty wystąpi do tego spotkania w całkowicie zmienionym składzie. W ataku ujrzymy młodych zawodników, którzy w przyszłym roku będą stanowili główną podporę drużyny. Mecz niedzielny nie będzie wprawdzie odbywał się w podnieconej atmosferze, gdyż pozycja Warty i mistrzostwo Wisły nie ulegną zmianie, niemniej jednak spotkanie dzisiejsze zapowiada się ciekawie.

Drużyna Kolejarza po rozegranym meczu z Ruchem udaje się bezpośrednio do Zakopanego na dwutygodniowy wypoczynek. Na mecz o puchar Kałuży z Warszawą przyjadą, by znowu wrócić do Zakopanego.

W dzisiejszych spotkaniach ligowych walczą (na 1 miejscu gospodarze) Warta — Wisła, Ruch — Kolejarz Cracovia — Górnik, Legia — AKS, ŁKS — Polonia W-wa, Polonia Byt. — Lechia.

Zakupimy
5 aparatów dalekopisowych
kompleksywny firmy Siemens 1-b. Lorentz z wyłącznikami automatycznymi lub oddzielnymi.
Ofert, składać:
R. S. W. „Prasa”
Biuro Zaopatrzenia
Warszawa, Bagatel 14

Wzmianka o przetargu
Izba Rzemieślnicza w Poznaniu ogłasza przetarg na wydzierżawienie szatni przy sali reprezentacyjnej Izby. Informacji udziela Wydział Administracyjno-Finansowy, pokój nr 3. Otwarcie ofert nastąpi dnia 16 XI 1949 r., godz. 13.
K 1813 IZBA RZEMIEŚLNICZA W POZNANIU

APTEKA
Ubezpieczalni Społecznej w Gnieźnie
zakupi:
Hagera
H-mbuch der Farmacie
Hagera
H-maceut. techn. Ma-wale
oraz inne leki i farmaceutyczne.
Krajacy, obywateli i robotników zatrudnionych w Fabryce Obuwia w Poznaniu, ul. Jackowskiego 22, Zgłoszenia od 9 — 10 w Referacie Personalnym. K 1811

OGŁOSZENIA
do wszystkich pism
PRZYJMUJE
Biuro
RSW „PRASA”
Ogłoszeń
KANTAKA 8/9 — TELEFON 529 31

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekr. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 629-33, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56 dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenu — 508-56 zamiesz. 502-84 kolp. i prenu. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca: R. S. W. „Prasa”.
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu
K — 397



Przełożył Józef Brodski

Takich „wzorowych” sierocińców i domów wychowawczych było w prowincji Battoga zaledwie cztery. Wszystkie były zbudowane według projektu pewnego znakomitego budowniczego i stanowiły przedmiot powiem nie tylko Wydziału Opieki, lecz i samego gubernatora prowincji. O tych „rajskich zakątkach dla naszych biednych sierotek” pisały gazety ilekroć rozpoczynała się kampania wyborcza i nadchodziły terminy obrania nowego gubernatora i nowej administracji. Wdowa Gargo miała wszystkie powody by cieszyć się, że jej młodszy syn trafił do takiego właśnie domu wychowawczego.

Dwudziestego piątego grudnia, o godzinie dwunastej w południe, wdowa Gargo wyszła na zosę niosąc zawiązkę z prezentami gwiazdkowymi dla małego Pedro i jego przyjaciół. Podobnie jak zwyczaj, pierwszy napotkany samochód dowiózł ją do bramy sierocińca. Wdowa skierowała na ścieżkę wiodącą do czteropiętrowego budynku, który upiększały piękne kolumny i z pokorą zapukała do bocznych drzwi.

Starsza już piastunka w białym czepku otworzyła drzwi.

— Dzień dobry kochana pani Eto! — przymlinie powitała ją wdowa Gargo. Życzę wesołych świąt! Czy nie przyjechałam zbyt wcześnie?

— I pani życzę wesołych świąt! — odpowiedział piastunka wpuszczając przybyłą do środka. Po chwili ogromnie zmieszana dodała: — czy nie powiadomiono panią?

— Co się stało? — pytała wdowa błędnie coraz bardziej.

— Ależ nie się nie stało, niech się pani nie martwi — odpowiedziała Eto, ustępując nie patrząc jej w oczy. — Niech pani odpocznie.

Po upływie pół godziny piastunka odprowadziła ją aż do szosy. Nigdy jeszcze wdowa Gargo nie opuszczała tak szybko swego synka. Tym razem nie miała tu nic do roboty. Jej Pedra nie był już tutaj.

W początkach listopada z Battoga przyjechał ogromnym autobusem, uzbrojonym jak kolejowe wagony sygnalne, pewien urzędnik z Wydziału Opieki i zabrał ze sobą do nowoorganizowanego domu wychowawczego o specjalnym kuracynym charakterze, siedmiu chłopców i trzy dziewczynki w wieku od trzech do czterech i pół lat.

Działo się to wszystko w nocy, ów urzędnik spieszył

się bardzo, gdyż w ciągu następnych czterdziestu ośmiu godzin musiał odwiedzić jeszcze dwa sierocińce znajdujące się w odległych miejscowościach tej samej prowincji. Urzędnik podpisał papier o odebraniu owych dzieci, położył je spać na wyszarych posłaniach swego blyszczącego autobusu i odjechał w ciemną noc.

Dopiero następnego dnia administracja sierocińca spostrzegła, że wśród zabranych chłopców był również mały Pedro, którego matka żyła i że oczywiście należało przede wszystkim otrzymać jej zezwolenie na wysłanie dziecka do innego zakładu. Ale było już za późno. Autobus był już co najmniej sto kilometrów od Bakbura i napisać w tej sprawie do Battogi dyrektor zakładu nie chciał: mógł dostać surową naganą za podobne niedopatrzanie. Liczył na to, że może to wszystko jakoś po myślnie ułożyć się — bo czyżby ta uboga kobieta odważyła się protestować przeciwko temu, że jej syn z bardzo dobrego sierocińca trafił do jeszcze lepszego zakładu o charakterze sanatoryjnym.

Okazało się istotnie, że wdowa Gargo jest na tyle rozsądna, że nie protestowała przeciwko nieoczekiwanemu szczęściu jakie spotkało jej syna. Oczywiście było jej bardzo smutno, że nie widziała się ze swoim synem, jednak bynajmniej nie żądała, by wrócił do Bakbura. Prosiła jedynie, by dano jej adres, nowy adres małego Pedra.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PAŹDZIERNIKOWCY 1917 ROKU

Rówieśnicy Wielkiej Rewolucji

Leonid Mieszkow mistrz świata w pływaniu

Leonid Mieszkow, znany pływak radziecki urodził się w październiku 1917 r. Długo czas pracował jako robotnik w Stalingradzkich Zakładach Traktorowych. Zupelnie nieznany jeszcze w kołach sportowych Mieszkow bierze udział w roku 1935 w spartakiadzie nadwołżańskiej i ustala nowy rekord ZSRR na 100 m stylem motylkowym, osiągając czas 1 min., 14,6 sek.

Od tego dnia nazwisko Mieszkowa zasłynęło w całym Związku Radzieckim, a każdy jego występ przykuwał uwagę trenerów i mistrzów sportu.

Następnego roku Mieszkow zostaje przyjęty do Leninogradzkiego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Leshafy. Nastąpił okres nauki i wytrwałej, żmudnej pracy nad techniką pływania. Okazał się on pływakiem wielostronnym, gdyż równie dobrze opanował crawl, jak krąco różny brass (motylkowy).

W przededniu wojny Mieszkow ustala nowe rekordy na 200, 300 i 400 m i zdobywa rekord Europy przepluwając 200 m czałem w czasie 2 min. 9,3 sek.

Podczas wojny sławny pływak staje do obrony Leningu. W walkach otrzymuje ciężką ranę w plecy i — jak wszyscy sądzą — jest to koniec jego pływackiej kariery. Ale Mieszkow jest człowiekiem radzieckim i nie poddaje się. Gimnastykuje się wytrwale. W końcu trening i wytrwałość sportowa robią swoje.

Z okazji „Dnia Marynarki Wojennej” w r. 1945 płynek na 100 m i osiąga wynik o 1 sek. lepszy od oficjalnego rekordu światowego amerykańskiego Casely. Obecnie Mieszkow posiada dwa rekordy światowe w pływaniu stylem motylkowym: na 100 i 200 m i dwa europejskie na 400 i 500 m czałem.

Dzięki swej wytrwałości i ustawicznej pracy nad sobą ten sławny pływak jest stawiany na wzór radzieckim sportowcom.

Powiedział do mnie raz jeden ze znajomych mi ludzi radzieckich: Jeżeli chcecie zrozumieć co oznacza dla naszego narodu ustanowienie władzy radzieckiej, to radzę zapoznać się z biografią któregoś z nas. Los nasz jest typowy dla milionów ludzi radzieckich, których życie przed 7 listopada 1917 roku było nędzną wegetacją a dziś stało się radosnym, twórczym życiem wolnego człowieka...

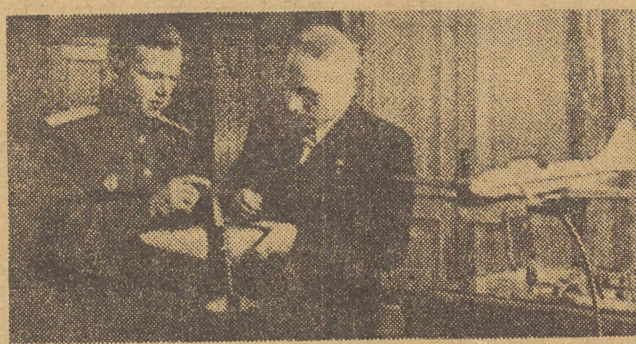
I oto leżą przed nami materiały, biografie, proste opowieści o sobie ludzi, którzy w Związku Radzieckim doszli do niebywałych wyżyn. Są pośród nich życiorysy tych, którzy urodzili się w październiku i listopadzie 1917 i którzy są w dosłownym tego słowa znaczeniu **rówieśnikami Rewolucji**.

Rok 1917 był w Związku Radzieckim ciężkim rokiem dla przychodzącego na świat pokolenia. Walki z upadającym reżimem kiereńszczyzny, głód, walki uliczne, surowa, nadciągająca zima — nie opalone mieszkania, brak dachu nad głową, rowy strzeleckie wojny domowej, obca interwencja. Matki nie mogły dać częstokroć opieki dzieciom, które wydały na świat. Rosły masy „bezprizornych” (bezdomnych).

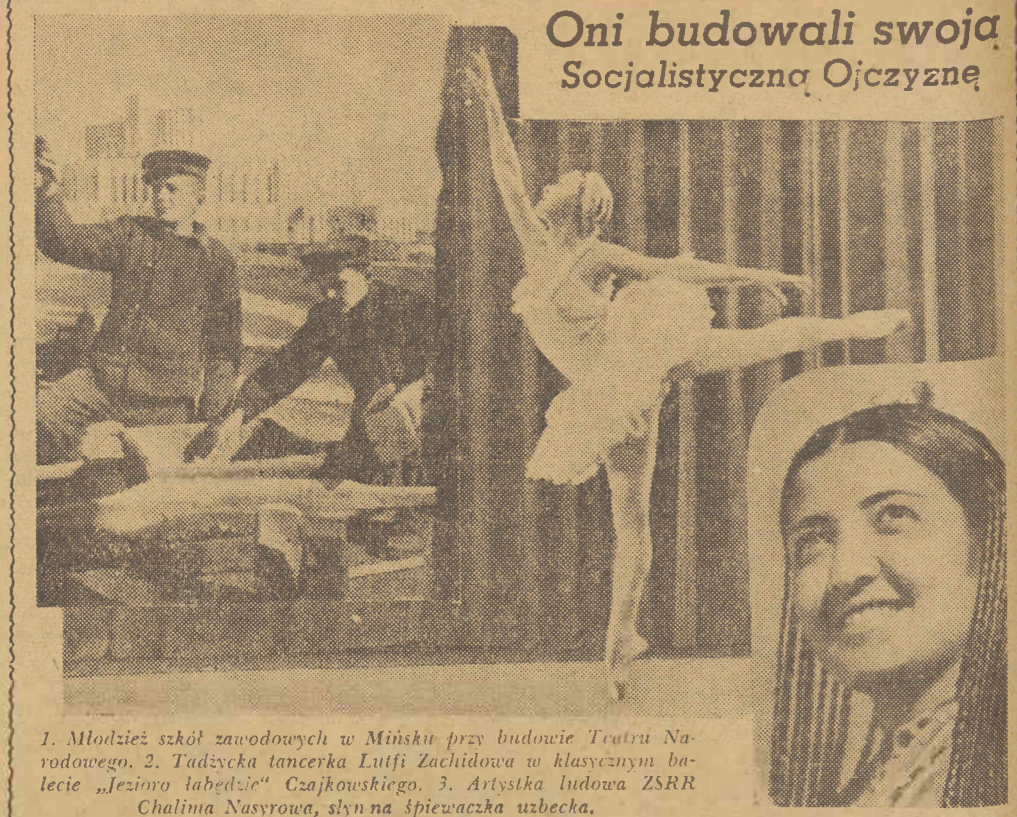
Ale zanim jeszcze przebrzmiały ostatnie salwy białogwardyjskich buntowników, władza radziecka zaorękowała się dziećmi. Otwarto domy dla „bezprizornych” i rok za rokiem poprawiał się byt całego ludu pracującego. Z urodzonych podówczas dzieci wyrosli dzisiejsi inżynierowie i technicy, stachanowcy Zagłębia Donieckiego, traktorzyści — laureaci Nagrody Stalinońskiej, pisarze, artyści, uczeni.

Wielu jest w Związku Radzieckim sławnych, przez wszystkich poważanych ludzi, którzy nie liczą sobie więcej ponad 32 lata, którzy przyszli na świat wraz z rodzącą się Rewolucją — razem z nią rośli i zwyciężali...

Bohater przestworzy



General lotnictwa Iwan Kożedub w pracowni radzieckiego konstruktora samolotów Aleksandrowa.



Oni budowali swoją Socjalistyczną Ojczyznę

1. Młodzież szkół zawodowych w Mińsku przy budowie Teatru Narodowego. 2. Tadżycka tancerka Lutfi Zachidowa w klasycznym baletcie „Jeziro łabędzie” Czajkowskiego. 3. Artystka ludowa ZSRR Chalima Nasyrowa, słynna śpiewaczka uzbecka.

Cały naród pomagał mi w pracy...

Film „Zoja”, wyprodukowany w r. 1944 przez reżysera Lwa Arnsztama zawdzięcza swe powodzenie przede wszystkim wspaniałej grze, występującej w roli tytułowej artystki — Haliny Wodianickiej. Halina jest rówieśnicą Rewo-

lucji Październikowej, „córką władzy radzieckiej” wychowaną w porywających latach tworzenia nowego systemu. Z domu wyniosła Halina zamiłowanie do biologii (zarówno matka, jak i ojciec pracowali w sewastopolskiej stacji biologicznej). Studiowała biologię na Uniwersytecie Moskiewskim, później została studentką wydziału fizyczno-matematycznego. Amatorskie kółko wywołało gwałtowny przewrót w jej życiu. Wodianicka zrozumiała, że jej prawdziwe powołanie — to teatr.

Jako studentka czwartego roku została ewakuowana do Alma Aty. W stolicy Instytutu poznała się z Borysem Czyrkosowem, autorem scenariusza „Zoji”. Po pierwszych udanych próbach powierzono jej rolę młodej bohaterki. Halina marzyła o grze na scenie. Zaczęła występować w moskiewskim teatrze im. Lenińskiego Komsomolu pod kierownictwem ludowego artysty republiki Iwana Bierseniewa. Wywiązała się pierwszorzę-

nie z dwóch ról w sztukach K. Simonowa „Tak będzie” i „Pod kasztanami Pragi”. Osobisty wdzięk, szczerść, wyraz, zdolność do realnego odtwarzania postaci zdobyły młodej artystce dramatycznej szczerą popularność.

W ciągu ostatnich lat Wodianicka dwukrotnie jeździła zagranicę: na gościnne występy do Bułgarii i jako delegatka kinematografii radzieckiej na festiwal filmowy w Cannes.

Gdy w rozmowie pewien francuski producent filmowy wyraził jej swój zachwyt i za pytał czemu zawdzięcza swe przedkie wybitne się, młoda artystka odpowiedziała szczerze:

— „W kraju naszym rzetelna praca ceniona jest nade wszystko. Pomagał mi cały kraj i jestem szczęśliwa, że grę moją ocenił naród. Dla niego pracuję na scenie i w kinie i — jeśli zajdzie potrzeba jestem gotowa, jak Zoja oddać za ojczyznę i naród swoje życie”.

Baletnica tadżycka

Lutfi Zachidowa urodziła się w pamiętnym październiku 1917 r. na wsi w pobliżu Leninabadu. W dzieciństwie utraciła rodziców i musiała sama zdobywać środki utrzymania. Pracowała w kolchozie na plantacjach bawełny, hodowała jedwabniki — a zimą uczyla się. Po ukończeniu szkoły wstąpiła do tadżyckiego Instytutu Pedagogicznego w Stalinabadzie, licząc na to, że wróci do wsi rodzinnej jako nauczycielka. Tymczasem omylała się.

Wr. 1939 do Tadżykistanu przybyła z Moskwy Komisja Selekcyjna Komitetu dla Spraw Sztuki. Uznano, że Zachidowa wyróżniała się szczególnymi zdolnościami śpiewaczymi i przyjęto ją do Ogólnokrajowego Zesp. Lud. Pieśni i Tańca. Wyjechała do Moskwy. Skoro nauczyła się śpiewu — a przecież od najmłodszych lat śpiewała ulubione tadżyckie melodie ludowe i kochała muzykę — zaczęła brać lekcje tańca klasycznego.

Do Tadżykistanu wróciła w r. 1941 i wstąpiła do zespołu baletowego Tadżyckiego Teatru Państwowego Opery i Baletu, gdzie i dziś występuje.

Znana w całym Związku Radzieckim artystka często pod-

kreśla fakt, że urodziła się w miesiącu tak przełomowym dla narodów ZSRR.

Kto jest twoim ojcem?

Oto co opowiada o sobie Chalima Nasyrowa, artystka ludowa ZSRR:

„Wychowałam się w domu sieloty, sama, daleko od rodzinnej wioski w Uzbekistanie. Ojca i matki nie pamiętam. Umarli oboje z wycieńczenia i pracy ponad siły, gdy byłam zupełnie malutką...

...Pewnego razu, ktoś z dzieci zapytał mnie:

— Chalima, kto jest twoim ojcem?

Nie wiedząc co odpowiedzieć, podeszłam do wychowawcy:

— Oka, kto jest moim ojcem!

Wychowawca wziął mnie za rękę i poprowadził do portretu wiszącego w sali. Promiennymi, lekko zmrużonymi oczyma patrzył na mnie Lenin. Wróciłam do dzieci i pociągnęłam je do sali.

— Oto mój ojciec — powiedziałam z dumą.

— I mój... I mój... — rozległo się dokoła

Przedzarka Anna Sieregina

Stary woźny spojrzął spod okularów na drobną figurkę, stojącą przed kantorkiem i zapytał gderliwie:

— Jak cię mam zameldować dziewczyno?

— Przedzarka Anna Sieregina — odpowiedział dziewczyna, młody głos — kierownik warsztatu przedzarczego nr 110 „Triechgornoj Manufaktury” w Moskwie, dwukrotnie odznaczona orderem „Czerwonego Sztandaru Pracy”, członkini Rady Miejskiej w dzielnicy czerwono-presnenskiej i delegatka do Rady Najwyższej ZSRR — do tow. dyrektora...

Aby zrozumieć w jaki sposób doszła Anna Sieregina do tak zaszczytnych stanowisk

musimy cofnąć się o kilka lat wstecz, do zarania jej młodości.

Do „Triechgorki” przyszła w roku 1934 jako 17-letnia dziewczyna. Z celującym wynikiem ukończyła tu szkołę zawodową. Ta młoda robotnica, jako jedna z pierwszych, zaczęła pracować przy trzech skomplikowanych przedziałach z 1296 wrzecionami.

W czasie napadu hitlerowskiego fabryka musiała rozpocząć produkcję nowego rodzaju przędzy. Pracę tę powierzono Siereginej i jej młodym koleżankom. Dziewczęta wywiązały się z tego zadania pierwszorzędnie.

Za wzorowe spełnianie obowiązków, za

jednogłośnie na wielotysięcznym zebraniu wybrać na delegata do Rady Najwyższej ZSRR swą młodą koleżankę, przedzarkę Annę Sieregina.

Gdyby nie Wielka Rewolucja Socjalistyczna Anna nigdy nie potrafiłaby wybrać się ponad przeciętny poziom zwierzającego bytowania robotnic carskiej Rosji. Nie miałyby pola do popisu ani możliwości pokazania swych zdolności w pracy zawodowej, lub polityczno-społecznej. Przez całe życie musiałyby pracować na opasłego fabrykanta w warunkach ciężkich i upokarzających, i w pracy tej stopniowo topniałyby jej siły, przysgał blask czarnych oczu.

Czy Anna Sieregina jest wyjątkiem? Bynajmniej. Niezakończona dłuższa jest lista urodzonych w październiku. Nie obejmuje ona jedynie tych, którzy na metryce mają datę 1917 roku. Odznaczona niedawno „Czerwonym Sztandarem Pracy” górniczka Zagłębia Donieckiego Jewdokia Korolewa, pracująca przeszło 50 lat w kopalni przy wydobywaniu węgla mówi o sobie:

— Nie uważajcie mnie za staruszkę — podobnie jak wielu innych — i ja urodziłam się 7 listopada 1917 roku...

Z. Myszyńska

